№ 250 WILNO, wtorek dnia 3 (16) listopada 1909 roku. № 250

REDAKCJA
Plac Katedralny № 4.
Adres Telegraficzny: WILNO.—KURJER.
Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129
Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

KURJER LITEWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI

Wychodzi codziennie rano, oprócz dni poświątecznych.

Wydawnictwa rok piąty.

ADMINISTRACJA
Plac Katedralny № 4
Otwarta od 10 — 4 po połud.
W niedziele od 9—10½ rano.
Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

WARUNKI PRENUMERATY
wraz z tygodnikiem „Życie Ilustrowane":

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	—70
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50	—84
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1,50

Zmiana adresu 20 kop. — Za odnoszenie do domu 10 kop. miesięcznie.
Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurjer" nie przyjmuje.
Rękopisów—nie zastrzeżonych do zwrotu—nie przechowuje.

CENY OGŁOSZEŃ:
Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-ej stronicy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 60 kop
Reklamy za jeden wiersz garmontu lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop., po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wyraz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera" 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej. Ogłoszenia „Kurjer" drukuje tylko w języku polskim. Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR WOJCIECH BARANOWSKI. KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA. SEKRETARZ LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedyńczy 5 kop. | Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: *Do Redakcji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: *Do Administracji „Kurjera Litewskiego" w Wilnie.* | Numer pojedyńczy 5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na kwartał IV 1909 roku.

Do Wielkiego Ilustrowanego Kalendarza „Kurjera Litewskiego"

na rok 1910

nadesłały ogłoszenia następujące firmy:

Z WARSZAWY:

Jakóbsfeld Józef. Biuro techniczne.
Gwiach G. Fabr. instr. matem., geodezyjnych, górniczych i rysunkowych. Maszyny do pisania.
Malkowski F. Witraże.
Bychter Adolf. Biuro techniczno-instalacyjne.
Pułkański i Pałka. Skład armatur do maszyn i kotł. parowych.
T-wo „Sierp".
J. A. John T-wo Akc. Maszyny do prania.
Komarnicki, Miernowski i S-ka. Biuro instal.-techniczne.
Jamiołkowski J. Fabryka powozów i bryczek.
Bitschan P. Fabryka wyrobów metalowych i dewocyjnych.
„Ceres". Towarzystwo ubezpieczenia od gradobicia.

Z MIŃSKA:

Niedhan Feliks. Inżynier.

Z WILNA:

Niewiadomski M. Fabryka wyrobów złotych i srebrnych.
Lecznica. Prospekt Ś-to Jerski 22.
Konstruktor. Biuro techniczno-budowlane.
Goldberg. Wino St. Raphael.
Szumański i S-ka. Zakład krawiecki.
Kowalski i Trylski. Tow. Akc. Oddział w Wilnie.
Zalkind. Dom handlowy.
Towarzystwo pomologiczne.
Ejsler Karol. Handel win i towarów kolonjalnych.
Alszwang Br. Dom handlowy.
Danzig N. A. Cynkografja.

Z SZAWEL:

Sielski M. Zakład ogrodniczy.

Z WĄCHOCKA:

Schoenberg M. Fabryka „Wierzbnik".

Cena ogłoszeń w kalendarzu „Kurjera Litewskiego":

Przed tekstem cała strona 30 rb. „ „ pół strony 15 rb. | Po tekście cała strona . 25 rb. „ „ pół strony . 12½ rb. | W tekście cała strona . . 50 rb. „ pół strony . . 25 rb.

UWAGA. Wszystkie firmy, ogłaszające się w Kalendarzu „Kurjera Litewskiego" na rok 1910 będą pomieszczone bezpłatnie w Dziale Reklamowym p. n. **„Gdzie kupować?"** Dział ten będzie ułożony alfabetycznie z tytulikami oddzielnych gałęzi handlu i przemysłu.

W ten sposób nabywca łatwo odnajdzie przedmioty mu potrzebne, a sprzedający osiągnie tę korzyść, że Firma jego będzie powtórnie drukowaną. Przy nazwie Firmy oznaczoną będzie stronica, zwracająca uwagę na szczegółowe ogłoszenie.

Wydawnictwo Wielk. Ilustr. Kalendarza „Kurjera Litewskiego".

St.-PETERSBURSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY

podaje do wiadomości, że na mocy zezwolenia p. Ministra Finansów otworzył 1 listopada r. b.

ODDZIAŁ W KIBARTACH (Wierzbołowo) [2 1 434a

w gub. suwalskiej, dla wszelkich operacyj finansowych, zgodnie z zatwierdzoną ustawą Banku.

Teatr Polski. We wtorek 3 listopada 1909 r.

W TEATRZE MIEJSKIM.

Benefis J. Popławskiego

„SZKOŁA PLOTEK"

Jutro przedstawienia nie będzie.

WILEŃSKI Bank Ziemski

podaje do wiadomości, że za nieopłacone raty bankowe sprzedawane będą przez licytację

w I-ym terminie:

a) Nieruchomości miejskie

1) w gub. Kowieńskiej i Grodzieńskiej 16 listopada (poniedziałek),
2) „ Wileńskiej i Witebskiej 17 listopada (wtorek),
3) „ Grodzieńskiej i Mohylowskiej 18 listopada (środa),
4) „ Wileńskiej i Mińskiej 19 listopada (czwartek),
5) „ Grodzieńskiej i Pskowskiej 20 listopada (piątek),

b) Majątki ziemskie:

6) w gub. Pskowskiej i Mińskiej 23 listopada (poniedziałek),
7) „ Pskowskiej i Wileńskiej 24 listopada (wtorek),
8) „ Kowieńskiej i Mińskiej 25 listopada (środa),
9) „ Wileńskiej i Witebskiej 26 listopada (czwartek).
10) „ Kowieńskiej i Mohylowskiej 27 listopada (piątek),
11) „ Wileńskiej i Witebskiej 28 listopada (sobota),
12) „ Kowieńskiej i Mohylowskiej 30 listopada (poniedziałek),
13) „ Kowieńskiej i Grodzieńskiej 1 grudnia (wtorek).

W II-im terminie: 4—2—423a

a) Nieruchomości miejskie.

14) w gub. Mińskiej, Witebskiej i Pskowskiej 9 grudnia (środa),
15) „ Wileńskiej i Mohylowskiej 10 grudnia (czwartek),
16) „ Grodzieńskiej i Kowieńskiej 11 grudnia (piątek),

b) Majątki ziemskie:

17) w gub. Mińskiej, Pskowskiej i Mohylowskiej 17 grudnia (czwartek).
18) „ Witebskiej i Wileńskiej 18 grudnia (piątek),
19) „ Kowieńskiej i Grodzieńskiej 19 grudnia (sobota).

ZAKOPANE. 5 3 1067

DOM NA ZIMĘ,
złożony z 7-iu pokoi z całem urządzeniem, do wynajęcia. Położenie słoneczne.
Wiadomość: PENSJONAT „WARTA"

Sprostowanie.

Dziś, po dłuższej nieobecności na Litwie, przeczytałem w № 240 r. b. „Kurjera Litewskiego", „Wezwanie" p. Jana Obuchowicza.

Wyjaśniając niedokładności, zawarte w tem „Wezwaniu" — zaznaczam:

1-o: P. Jan Obuchowicz nie jest właścicielem wskazanego długu, gdyż scedował go bratu, p. Marjanowi Obuchowiczowi.

2-o: Dług ten, jako mój osobisty, był i jest dotychczas oparty na majątku Markowo, w gub. grodzieńskiej, którego jestem współwłaścicielem.

Wobec tego, wplątanie nazwiska mojej żony i jej rodziny w „Wezwaniu", w gazetach, jest tendencyjnem, a zarzut przelania tytułu własności na imię żony mojej, jest conajmniej niesłusznym — gdyż nabycie w roku 1905 majątku Kozłowo z licytacji, pochłonęło cały posag mej żony, dla spłacenia hypotecznych wierzycieli i nakładów gospodarstwa. Zaś przy ostatecznej sprzedaży przymusowej w październiku roku 1908 — nic nie udało się wycofać.

3-o: Od sądu obywatelskiego nigdy nie uchylałem się, co nawet przyznaje w swem „Wezwaniu" p. Jan Obuchowicz.

4-o: Wbrew twierdzeniu p. Obuchowicza, że nie stawiłem się na pierwszy zjazd sądu, konstatuję, że raz tylko był oznaczony termin zjazdu obywatelskiego, na który strona pp. Obuchowiczów nie przybyła, co stwierdza protokół pp. sędziów: Wilczyńskiego i Jabłońskiego, z d. 4 czerwca r. b.

Wobec widocznej trudności doprowadzenia do skutku kompromisu, osobiście otrzymałem dnia 18 października r. b. od p. Edwarda Woyniłłowicza, łaskawe zapewnienie pośredniczenia w tej sprawie.

Poza tem oświadczam, że powstrzymując się na ten raz od rozsądzania rzeczywistych przyczyn podobnej publikacji p. Jana Obuchowicza, wrazie ponownego wystąpienia w takim charakterze, zwrócę sprawę na drogę sądową.

Olgierd Markowski.

Wilno, d. 31 października 1908 r.

OD WYDAWNICTWA.

Niniejszem zawiadamiamy Sz. naszych czytelników, że wprowadziliśmy w „Kurjerze Litewskim" nową rubrykę reklamową, która drukowaną będzie przed telegramami p. t.

„Z życia towarzyskiego".

Do rubryki tej przyjmowane są zawiadomienia o: ślubach, zaręczynach oraz różnych uroczystościach i wydarzeniach familijnych.

Cena takiego zawiadomienia (do 10 wierszy druku) wynosi rb. 5.

Z LABORATORJUM L. LALEUF w ORLEANIE (FRANCJA).

JODYRINA Doktora DESCHAMP

(Iodhyrine du Dr. Deschamp)

OGÓLNIE UZNANY ŚRODEK **przeciw**

OTYŁOŚCI

zalecany przez lekarzy z doskonałym skutkiem.
JODYRINA Dr. DESCHAMP jest znakomitym środkiem odtłuszczającym, działa skutecznie już od samego początku leczenia.
JODYRINA Dr. DESCHAMP niema ubocznego szkodliwego działania.
Usuwa otyłość stopniowo w bardzo krótkim czasie.
Cena pudełka, zawierającego 60 pastylek w opłatkach rb. 4 kop. 25.
Sprzedaż we wszystkich aptekach i składach aptecznych.
Reprezentacja na Rosję: Dom Handlowy **Luxemburg i S-ka,** WARSZAWA — Żórawia № 40. 4—3—370a

Sala koncertowa. **Ogród Botaniczny.**

Dyrekcja **I. A. Szumana.** Telefon 364.

Wielkie galowe przedstawienie, z nowym wspaniałym programem.

Początek o godz. 10 wiecz. — Reżyser **L. Gurewicz.** 2a

Listy z Warszawy.

(Od stałego korespondenta „Kurjera Lit.").

XI.

Warszawa, d. 29 października.

Do kategorji zjawisk życia społecznego u nas w Królestwie, które w ostatnich kilku latach uległy pewnym zmianom, a dziś zostają ujęte w normę silną dłonią społecznej samopomocy — należy ważne zjawisko ekonomiczne—emigracja.

Lat kilkanaście temu, gdy się u nas zaczął gorączkowy ruch w kierunku zaoceanowym, traktowano go jako nieszczęście narodowe, wychodząc z tego założenia, że wychodźtwo masowe osłabia siły ludnościowe i że pozbawia kraj robotnika. Starano się więc przeciwdziałać temu na wszelki sposób, do tego stopnia, że władze nie chciały wydawać naszym włościanom pasportów, a gdy ci pomimo to granicę przechodzili, kończyło się nieraz na starciach zbrojnych.

Tymczasem emigracja istniała, jako konieczność ekonomiczna, jak istnieje ona wszędzie tam, gdzie wzrost ludności nie rozwija się równolegle do wzrostu zapotrzebowania pracy, a więc wzrostu przemysłu i rolnictwa, a rozwija się prędzej, jak np. w Irlandji, Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, Węgrzech. Z tych krajów, do których kategorji należy i Polska — emigruje proletarjat, ten właśnie, który nie znajduje pracy.

Inne kraje, rozwinięte ekonomicznie, jak Niemcy, Anglja, Francja, Szwajcarja, dają też znaczną emigrację, ale tam emigranci rekrutują się nie tyle z proletarjatu, ile, przeciwnie, z drobnej burżuazji, a nieraz i wielkiej, z inteligencji, oraz z najrozmaitszych wielkomiejskich szumowin.

Tymczasem emigracja nasza była rzeczywiście wielką klęską, ale nie ze względu na sam fakt swego isnienia, nie ze względu na przyczyny, a nawet na doraźne skutki w kraju, ale ze względu na swój los, emigrujący bowiem chłop przepadał na zawsze dla kraju. Emigracja ówczesna, chaotyczna, gorączkowa i bezplanowa nie miała kierunku, ani celu, a spoczywała w rękach żydów spekulantów, którzy byli agentami albo kompanji morskich transportowych i pobierali procent od sprzedanych biletów, albo amerykańskich biur, dostarczających robotników.

Nie wszyscy emigrowali do Stanów Zjednoczonych. Pewna część, a w niektórych nawet latach główna część, zaludniała stan Paranę w Brazylji, która obiecywała być omal że nie nową Polską, choćby dlatego, że tam się nasi chłopi osiedlali masowo, całemi wsiami, tworząc ogromne kolonje, które wobec bardzo liberalnego rządu, sympatycznie dla polaków usposobionego, zabezpieczały chłopa naszego od odpolszczenia, co mu w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki stanowczo groziło.

To też kilku wybitnych działaczy, jak Kłobukowski, Siemiradzki, Roman Dmowski. Józef Okołowicz— odwiedziło Paranę dla sprawdzenia, czy rzeczywiście są tam warunki odpowiadające potrzebom naszej emigracji.

Osobista ta ankieta wypadła pomyślnie, ale tymczasem zaszły w Królestwie pewne zmiany natury ekonomicznej, o których niżej, a które wpłynęły na zupełną zmianę charakteru naszej emigracji.

Oto chłop nasz jest zawodowym i zamiłowanym w swoim zawodzie rolnikiem, w przeciwieństwie do rosyjskiego np. chłopa, który z lekkiem sercem potrafi sprzedać rolę, by zostać dorożkarzem, lub też „artelszczykiem". Nasz chłop jeżeli pragnie pieniędzy, to tylko dlatego, żeby nabyć kawał ziemi i zostać gospodarzem.

Otóż dopóki w kraju naszym nie istnieją parcelacje, chłop, mający pewien zasób grosza, nie znajdował w kraju ziemi do kupna i dlatego, gdy mu agenci powiedzieli, że w Brazylji jest do nabycia tanio dobra ziemia, rzucił się tam gorączkowo. Jechał więc i bezrolny, który posiadał zasób pieniężny, jechał jednak najczęściej gospodarz osiadły, który miał gruntu mało lub gorszego gatunku, jechał, wyzbywszy się go naprzód za byle co. Taki emigrant nie wracał już prawie nigdy, a jeżeli wracał, to w ostatniej nędzy.

Tymczasem jednak zaczął u nas w kraju działalność parcelacyjny bank włościański, który charakter naszej emigracji zmienił do gruntu. Rzucił on mianowicie na rynek ogromne ilości ziemi w kraju. Chłopi nie potrzebowali już jeździć za ocean dla poszukiwania ziemi, bo znajdowali jej poddostatkiem tuż, w swoim powiecie, o miedzę, w tej samej wsi nawet. Emigracja więc rolnicza, upadła w bardzo krótkim czasie. Ale powstała szybko inna, która już jednak nie miała złej strony tamtej, mianowicie tej ostatecznej zaguby i tej bezpowrotności. Bo oto przy coraz większem zaofiarowaniu ziemi, wzrósł w chłopach apetyt na nią i ci nawet, którzy nie posiadają żadnych zasobów pieniężnych, pragną ją mieć jednak. I oto emigrują oni, przeważnie młodzież, do Stanów Zjednoczonych na zarobki. Jadą na rok, na dwa, zarabiają tam po dwa dolary dziennie, żyją bardzo skromnie, i ze sporym zapasem powracają, by tu kupić grunt i zostać gospodarzem w ojczyźnie.

Ten rodzaj emigracji, jaki się dziś wytworzył, jest bardzo dodatni, bo, po pierwsze — wzbogaca kraj, jak wykazują raporty pocztowych przekazów z Ameryki do Królestwa, o dziesiątki miljonów rubli rocznie, nie pozbawiając go ludności, a po drugie — stanowczo wpływa dodatnio na na rozwój umysłowy naszego chłopa. Taki też dorywczy, zarobkowy charakter ma emigracja sezonowa, na letnie roboty do Prus.

Taki jest stan dzisiejszy naszej emigracji, a dlatego historję tego arcyciekawego ruchu przytoczyłem, że jest on aktualnym z powodu organizującego się u nas Towarzystwa Emigracyjnego, które będzie miało za zadanie opiekować się wychodźcami, ich kontraktem, przejazdem, pobytem w Ameryce i powrotem. Każdy emigrujący za niewielką opłatą staje się członkiem Towarzystwa, korzysta z jego wskazówek i opieki. Towarzystwo, rzecz prosta, będzie miało masę oddziałów, zarówno w Królestwie, jak i w Stanach Zjednoczonych.

I w tej dziedzinie życia społecznego zastąpiło więc pożądane usystematyzowanie, a ku chwale naszego społeczeństwa—powiedzieć trzeba, że pozbawione wszelkiej pomocy i opieki w każdej potrzebie życia samo sobie radę daje, na nikogo się zgoła nie oglądając, wszystkie inne społeczeństwa Europy, uprzywilejowane pod tym względem coraz dzielniej wyprzedzając.

Gustaw Olechowski.

PODRÓŻ KOKOWCEWA.

Nagły powrót ministra Kokowcewa do Petersburga prasa angielska przypisuje trudnościom, jakie minister napotkał przy usiłowaniach nawiązania rokowań z Japonją w sprawach Dalekiego Wschodu, wymagających prawie natychmiastowego rozwiązania. Z podróży swej minister Kokowcew wywiózł przekonanie, że Państwo Rosyjskie musi wytężyć wszystkie swe siły, jeżeli chce utrzymać swe wpływy na Dalekim Wschodzie, silnie podkopane przez Japonję i Chiny.

Izwolskij i Aehrenthal.

Pomiędzy ministrem Achrenthalem a Izwolskim toczy się szczególnego rodzaju pojedynek. Z inspiracji pierwszego z nich ukazały się w czasopiśmie angielskiem „Fortnigtly Review" rewelacje, wykazujące, że aneksję Bośni i Hercegowiny poprzedziły układy pomiędzy ministrami austrjackim i rosyjskim, i że ostatni sam proponował swemu koledze austrjackiemu nietylko dwie anektowane prowincje, lecz jeszcze sandżak Nowobazarski. Rewelacje wywołały w prasie rosyjskiej wielkie wrażenie. Uznano ogólnie, że pochodzą one z austrjackiego urzędu spraw zagranicznych. Nie długo trzeba było czekać na odpowiedź. W inspirowanym komunikacie Petersburskiej Agencji Telegraficznej rosyjskiej urząd spraw zagranicznych w sposób dość niejasny prostuje rewelacje austrjackie, podkreślając z naciskiem, że w owych układach minister rosyjski zaznaczał, iż *status quo* Bośni i Hercegowiny jest kwestją europejską i nie może uledz zmianie w drodze oddzielnego porozumienia pomiędzy gabinetem petorsburskim a wiedeńskim.

Komunikat pozostawia w czytelniku wrażenie, że rosyjski urząd spraw zagranicznych w osobie swego kierownika Izwolskiego wyraził zasadniczą zgodę na aneksję, a tylko zaopatrzył ją zastrzeżeniami formalnemi, tudzież żądaniem rekompensaty. Ta ostatnia nie odnosiła się bynajmniej do prowincji anektowanych i zawierała żądania dla nich autonomji, lecz miała na widoku specjalnie rosyjskie interesy. Chodziło mianowicie Izwolskiemu o otwarcie dla Rosji Bosforu i Dardaneli.

Izwolskij natychmiast pośpieszył nad Tamizę, ażeby zgodę na ow-

kompensaty od gabinetu brytańskiego otrzymać. Ale w Londynie rzecz nie doszła do skutku, tymczasem zaś w Rosji podniosła się opinja przeciw Izwolskiemu i jego planom kompensacyjnym; opinja ta oświadczyła się stanowczo za Serbją oraz słowianami i domagała się od Austrji kompensaty nie dla Rosji, lecz dla Serbji, dla ludności anektowanych prowincji, wreszcie dla Turcji. Taką rekompensatą miała być autonomja Bośni i Hercegowiny pod kontrolą mocarstw.

Oficjalna polityka rosyjska niebawem przychyliła się ku powyższemu stanowisku i „Nowoje Wremja" z trjumfem mogło konstatować, że „prawdziwym ministrem spraw zagranicznych była (w listopadzie r. z.) rosyjska opinja publiczna".

Dziennik Suworina pamiętał prawdopodobnie dzieje zeszłorocznej jesieni, nie mógł więc zanadto polegać na niejasnym komunikacie agencji telegraficznej. Zwrócił się telegraficznie wprost do Aehrenthala, prosząc go wyjaśnienie spornej kwestji. Kierownik polityki austrjacko-węgierskiej odpowiedział Suworinowi również telegraficznie w następujących wyrazach:

„Racz pan liczyć się z obowiązkiem dyskrecji, który nakładają na mnie rokowania pomiędzy gabinetami i pozwól mi pan ograniczyć się do oświadczenia, że komunikat, który się ukazał w Petersburgu, potwierdza moje słowa, wypowiedziane do delegacji w kwestji przyjacielskiej wymiany myśli z Rosją, jak to było przed aneksją Bośni i Hercegowiny. Nie mogę iść dalej w moich wyjaśnieniach dopóki gabinety petersburski i wiedeński nie uznają za właściwe ogłoszenie swej korespondencji w danej kwestji.

Jestem szczerze wdzięczny za te motywy, które wywołały pański telegram".

Dziennik Suworyna poświęcił odpowiedzi Aehrenthala cały artykuł, w którym skarży się na dyskrecję ministra austrjackiego i domaga się zupełnego wyjaśnienia wraz z ogłoszeniem obustronnych not.

Ostatnio, „Now. Wremia" zamieszcza nowy przyczynek w tej sprawie, mianowicie rozmowę swego współpracownika z rosyjskim ministrem spraw zagranicznych:

— Co miał na celu komunikat Agencji Telegraficznej Petersburskiej?—zapytał dziennikarz.

— Komunikat ten miał na celu zaprzeczenie bezsensownym oskarżeniom, wytoczonym przeciwko mnie przez niektóre organy prasy europejskiej. Dowodziły one, jakoby wiadomo im było dobrze, iż w memorjale z dn. 2 lipca 1908 r. ja sam zaproponowałem Austro-Węgrom przyłączenie Bośni, Hercegowiny i nawet Sandżaku. Obecnie cel mój został osiągnięty: oskarżenie to, jak się zdaje, nie jest już podtrzymywane i dzienniki austrjackie starają się zwalić odpowiedzialność za to ordynarne zmyślenie na prasę obcą.

— Zdaje mi się — rzekł dalej dziennikarz — że teraz, po telegramie hr. Aehrenthala, zaadresowanym do „Now. Wr.", kwestja przeniesiona została na inny grunt, i sądzę, że mam prawo zapytać pana już nie o memorjał z dn. 2 lipca 1908 r., ale o ustną wymianę poglądów, jaka odbyła się w Buchlau.

— Zrozumie pan — odpowiedział minister — że muszę nie mniej, niż hr. Aehrenthal, zachowywać powściągliwość dyplomatyczną. Mogę tylko ze swej strony powiedzieć to, com już powiedział w mowie, wygłoszonej w Izbie (w d. 13 grudnia r. z., a mianowicie, że i w Buchlau całkiem kategorycznie oświadczyłem hr. Aehrenthalowi, iż naszem zdaniem kwestja Bośni, Hercegowiny i Sandżaku ma zupełnie europejski charakter i może być załatwiona tylko przez konferencję mocarstw, które podpisały traktat berliński.

— Oświadczenie pańskie jest tak kategoryczne, że nie wymaga już chyba dalszych wyjaśnień. Czyby nie lepiej było pomimo to dać już spokój tajemnicom dyplomatycznym, nie zawsze dogodnym dla tych, którzy ich utrzymują i ogłosić korespondencję w tej sprawie między Rosją a Austro-Węgrami?

— Ogłoszenie korespondencji dyplomatycznej jest bardzo delikatną sprawą; mnie osobiście wydaje się ono zupełnie możliwe. Ale w takim razie ogłaszać trzeba nie ten czy ów dokument, lecz wszystkie tajne dokumenty, dotyczące umów rosyjsko-austrjackich, zaczynając od umowy z r. 1897, a to mogłoby się okazać nie dogodne nie dla samej tylko Rosji.

Na tem rozmowa się zakończyła. Powoławszy się znowu na powściągliwość dyplomatyczną, minister uchylił się od odpowiedzi na dalsze zapytania przedstawiciela „Now. Wr.".

Należy przypuszczać, że na tem sprawa się nie skończy, że ukażą się dalsze rewelacje i sprostowania; nastąpi, być może, wreszcie ogłoszenie autentycznych dokumentów.

Komunikat „Fremdenblatta".

„Fremdenblatt" ogłosił następujący komunikat:

„W ostatnich czasach przy rozważaniu wypadków, poprzedzających aneksję, głównie przez prasę angielską i rosyjską, szczególną uwagę zwrócił przypadek następujący: „Nowoje Wremia", w osobie redaktora Suworina, zwróciło się bezpośrednio do Aehrenthala, aby dowiedzieć się od niego rzeczywistej prawdy o tem, co zdarzyło się przed październikiem 1908 r. pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem. Wobec wyjątkowego kroku dziennika rosyjskiego Aehrenthal zachował się nader uprzejmie i niezwłocznie na pytanie odpowiedział. Chociaż ze względu na swoje stanowisko poczuwał się do obowiązku pewnej powściągliwości, przecież miał możność stwierdzenia faktu, że wszystko to, co powiedział wobec delegacji wspólnych w sprawie, poprzedzającej aneksję, przyjaznej wymiany zdań z gabinetem petersburskim, potwierdziły zupełnie wszystkie ogłoszone dotychczas komunikaty.

Tak samo, jak Aehrenthal miał możność scharakteryzowania tego punktu, jako nie podlegającego żadnej wątpliwości w ostatnich czasach rosyjski minister spraw zagranicznych ze swojej strony podkreślił, że wśród rokowań, poprzedzających aneksję zawsze wskazywał ogólno-europejski charakter sprawy Bośnji, Hercogowiny i sandżaku Nowobazarskiego. Ile nam wiadomo, tej okoliczności Austro-Węgry nigdy nie przeczyły i istotnie, zgodnie z tem zapatrywaniem, nastąpiła sankcja formalna aneksji przez mocarstwa europejskie. Jednakże ten europejski charakter sprawy nie wyłączał okoliczności, że gabinet rosyjski, jak to wyjaśnił stanowczo minister Izwolskij w swojej mowie w Dumie, licząc się z poprzedniemi zobowiązaniami w stosunku do monarchy, nie miał zupełnej swobody działania, i Izwolskij liczył się z temi okolicznościami. Po tych wzajemnych wyjaśnieniach — zdaje się nam — ile to nas dotyczy, nie będzie potrzeba dalszych wyjaśnień tej sprawy".

USUWANIE POLAKÓW.

Na skutek starań naczelnika miasta miasta Odesy, Tolmaczewa, Zarząd kolei Poł.-Zachodnich rozpoczął wydalanie ze służby wszystkich obcoplemieńców, a zwłaszcza polaków, motywując swe zarządzenie potrzebą zmniejszenia etatów. Usuwani są ze służby nawet tacy urzędnicy, którzy pozostawali na swych posadach po lat 30 i cieszą się nieposzlakowaną opinją.

Obłęd nacjonalistyczny zatacza więc, jak widzimy, coraz szersze kręgi w społeczeństwie rosyjskiem i zaczyna przybierać formy ostre, zagrażające spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu.

Prasa rosyjska.

Losy Finlandji.

Wznowienie specjalnej komisji mieszanej finlandzko-rosyjskiej pod przewodnictwem kontrolera państwa, Charitonowa, odbyło się w d. 31 października. I posiedzenia to, zaiste, może się stać historycznem.

„Birżewyja Wiedomosti" tak piszą o przebiegu pierwszego posiedzenia komisji mieszanej:

„Finlandzcy członkowie komisji złożyli pod postacią swych wniosków, które, ich zdaniem, powinny by uledz dalszemu rozpatrzeniu, omówieniu i zatwierdzeniu sejmu finlandzkiego, obszerny i w najdrobniejszych szczegółach opracowany i kodyfikowany tekst konstytucji finlandzkiej, który powinienby zastąpić akt borgoski ze wszelkiemi jego późniejszmi komentarzami.

„Zaś członkowie komisji rosjanie wyjaśnili — oczywiście z rozporządzenia rządu—jakim jest pogląd rosyjski na charakter stosunków rosyjsko-finlandzkich, oraz na żądanie państwowe, skierowane względem Księstwa.

„Nie będziemy probowali przepowiadać, która strona ustąpi, nie myśląc tu oczywiście o sile, jeno — o zgodzie. W tej chwili historycznej, jak mniemamy, rola prasy, zarówno rosyjskiej, jak i finlandzkiej, polega przedewszystkiem na tem, ażeby dążyć do pojednania stron. To jej obowiązek, to — słuszne zrozumienie, jak rosyjskich państwowych, tak i finlandzkich praw autonomicznych."

Tak proste, a jedynie słuszne określenie roli i stanowiska prasy w tym dziejowym zatargu Księstwa z Państwem przynosi zaszczyt redakcji gaz. „Birż. Widomosti". Zresztą i oprócz tej gazety, jak można oczekiwać, najpoważniejsza prasa rosyjska podobnie zrozumie swoje zadania, za wyjątkiem, oczywiście, takich, które nie chcą nic wiedzieć i widzieć, po za swym ciasnym, bezdusznym i szowinistycznym programem rzekomym, który dąży wszędzie i zawsze do zdławienia... inorodców i inowierców.

W dalszym ciągu gazeta całkiem bezstronnie robi kilka dość słusznych zarzutów finlandczykom, że nie liczą się z warunkami chwili i są zbyt radykalni w obronie swoich interesów, zapominając o koniecznem ich przystosowaniu do interesów Rosji. Między innymi podkreśla, jak dalece jest niesłusznem stanowisko finlandczyków w sprawie wzbraniania praw obywatelstwa finlandzkiego urodzonym rosjanom, wówczas, gdy Rosja nie zna żadnych ograniczeń dla finlandczyków na całym terenie swych posiadłości.

„Oto są mniej więcej te punkty słabe, na które powinniby zwrócić uwagę — piszą „Biż. Wied.", rosyjscy przyjaciele Finlandji, dalecy od podejrzeń, insynuacji, oszczerstw i t. p., tak szczodrze szafowanych środków przeciw Finlandji z pewnego obozu. Pogodzenie, kompromis pewien — są tu nieodzowne.

„Lecz, rzecz prosta, nie w drodze takich środków, jakie zostały wybrane przez członków rosjan, komisji p. Charitonowa. Główny ich mówca, Dajtrich, prawa ręka znanego Bobrikowa, wypowiedział swe pretensje do Finlandji z całą, iście rosyjską otwartością.

„Gdzież macie dokument, stwierdzający istnienie waszej konstytucji? Takiego dokumentu niema — oświadczył potem mówca.— Wprawdzie Rebinder chciał podsunąć odpowiedni dokument, lecz to mu się nie udało i konstytucja finlnandzka pozostała — bez paszportu, co, jak wiadomo, jest surowo karane przez obowiązującą w Rosji ustawę karną".

Takie postawienie sprawy rzekomego porozumienia przez najwybitniejszego mówcę-rosjanina z miejsca wykopało olbrzymią przepaść między poglądami i dążnościami obu stron, gdyż Dejtricha należy uważać za wyraziciela opinji wszystkich innych członków rosjan.

Sprawa tedy z gruntu została zepsuta i dziś, jak to z żalem podkreślają „Birż. Wiedomosti"— członkowie komisji porozumiewawczej stoją o wiele dalej wzajem od siebie, niźli to było przedtem.

Z powodu wyroku.

Sprawa adwokata przysięgłego Hillersona, świeżo skazanego przez wileńską Izbę sądową na rok więzienia za mowę obrończą, wypowiedzianą przed dwoma laty w Białymstoku podczas sprawy o pogrom białostocki, wywołała następujące refleksje na szpaltach gaz. „Russkija Wiedomosti":

„Wyrok skazujący, wydany przez wileńską Izbę sądową w sprawie adwokata przysięgłego Hillersona, jest wypadkiem dotąd nieznanym w kronice sądowej. Został bowiem skazany obrońca za mowę, wygłoszoną na posiedzeniu sądowem, w którem brał udział jako pełnomocnik powoda cywilnego. W mowie swej, w imię obowiązku na nim ciążącego, obrońca wyjaśniał okoliczności sprawy i przytaczał dowody w celu obrony praw i interesów swoich klijentów, jakie według jego mniemania i sumienia zdały mu się najbardziej odpowiednimi. I w niej to upatrzono pierwiastki mowy agitacyjnej i oznaki przestępstwa, karanego przez art. 129 Ustawy Kryminalnej.

Zawodowa mowa adwokata została przyrównana do wygłoszenia politycznej mowy agitacyjnej, sala sądowa — do audytorjum politycznego, a proces sądowy — do zgromadzenia publicznego, względem którego zastosowano ogólne środki ochrony i oddziaływania. Wyrok wileńskiej Izby sądowej zadaje ciężki cios wolności mowy obrończej, wolności dyskusji sądowej. Wyrok ten również wprowadza nową kartę do historji naszego rozwoju społecznego. Teren wpływów policyjnych, jak się okazało, został rozszerzony o nową dziedzinę. „Widzimisię" osiągnęło nowe nabytki. Kwestja sprawiedliwości w najważniejszej chwili procesu sądowego, teraz nie może być uważana za wolną od wpływów policyjnych jak i wszelki najzwyczajniejszy wypadek społeczny lub osobisty".

Z chwili.

▬ Rada miejska m. Odesy, większością 41 głosów przeciw 18, postanowiła zanieść najpoddańszą prośbę do Tronu, ażeby żydzi byli całkowicie pozbawieni praw wyborczych do Dumy Państwowej i w tym celu były ułożone nowe listy wyborcze.

▬ W kołach rządowych mówią o kandydaturze zarządzającego Banku Państwa, t. r. Timaszewa, na stanowisko ministra handlu i przemysłu.

Typowy ten biurokrata jest silnie popierany przez ministra finansów, Kokowcewa, który ten sposób pragnie zapobiedz, ażeby Timaszew nie został wiceministrem w ministerjum finansów.

Wobec tego kandydatura obecnego wiceministra Millera ma mało szans powodzenia, gdyż p. Kokowcew posiada jeszcze dość wpływu i znaczenia.

▬ Na posiedzeniu komisji Rady Państwa w dn. 30 października ostatecznie omawiano sprawę projektu zmniejszenia ilości świąt.

Najniespodziewaniej wystąpił przedstawiciel ministerjum spraw wewnętrznych, Charlamow, z odrębnem zdaniem, że w Rosji, jako państwie prawosławnem, nie może być zmniejszoną liczba świąt ustanowionych przez Cerkiew; obok tego zaznaczył, że ministerjum nie może się zgodzić na redukcję dni galowych.

Natomiast zgodził się p. Charlamow na to, aby obciąć ilość świąt t. zw. miejscowych, których rzeczywiście jest za wiele.

Ta oddzielna opinja będzie złożona Radzie Państwa wraz ze sprawozdaniem komisji. Atoli dowodzenia p. Charlamowa nie zdołały przekonać członków komisji, którzy zostali przy swojem postanowieniu.

▬ Dnia 31 października naczelnik m. Moskwy skazał redaktora dziennika „Kopiejka" na 500 rb. kary za wydrukowanie artykułu p. n. „Któż więc jest obrońcą prawa?"

Jednocześnie komitet do spraw prasowych pociągnął do odpowiedzialności sądowej redaktora gaz. „Russkija Wiedomosti" za wydrukowanie w gazecie wiadomości o dyzlokacji wojsk.

▬ Gaz. „Riecz" donosi, że sprawa dwóch generałów, Bekmana i Dumbadze, nie uchodzi w kołach dobrze poinformowanych za ukończoną.

Mówią o przeniesieniu jej na grunt wyjaśnień czysto osobistych, przyczem jakoby gen. Bekman ostro naprzód ją posuwa. Nie wykluczonem jest tedy wmieszanie się do sprawy ministra wojny.

▬ W Petersburgu bawią obecnie biskup marjawicki Kowalski, tudzież ksiądz Pochilski, którzy wizytowali prezesa dumskiej komisji wyznaniowej, posła Kamienskiego.

Przyjazd marjawitów pozostaje w związku ze sprawą ustalenia ich hierarchji duchownej.

▬ W d. 27 b. m. poseł Puryszkiewicz będzie zmuszony dwukrotnie stawać w petersburskim sądzie okręgowym, jako oskarżony o oszczerstwo w prasie przez studentów instytutu górniczego.

▬ Okrutną zemstę przed kilku dniami wywarła młoda żona żandarma kolejowego, Pawłowa, który nie dość że ją znieważał stosunkami na stronie, zamieszkując na stacji „Wysznij Wołoczok", lecz i bił bez litości, ilekroć zwróciła się doń z wymówkami.

Po ostatniej takiej bastonadzie, znieważona małżonka oblała śpiącego męża benzyną i podpaliła.

„Żywą pochodnię" stłumili ludzie, gdy żandarm wyskoczył, ziejąc płomieniami, na ulicę, lecz stan jego jest beznadziejny.

Sprawczyni pomsty na razie nie zaznaczyła żadnej skruchy.

TEATR POLSKI.

DJANA

komedja w 4 aktach St. Kozłowskiego.

Kilka lat temu dwuch komedjopisarzy polskich rywalizowało ze sobą o palmę pierwszeństwa... w popularności:

Rywalami tymi byli pp. Przybylski i Kozłowski, dążąc zupełnie innemi drogami do upragnionego, i w rezultacie osiągniętego celu.

Przybylski zyskał daleko większą popularność, umiał bowiem przemówić *do serca* widzów, a Kozłowski choć zdobył na pewien okres czasu powodzenie, i to nawet duże, nie ciągnął jednakże tak tłumów do teatru, bo działał tylko *na wyobraźnię*.

Kozłowski jest twórcą chłodnym, z uwagą używającym potrzebnych mu efektów, nie umie rozmachowo porwać widzów brawurą, rozrzewnić szczerym sentymentem, ani też rozbawić humorem, jak to czynił Przybylski — on bierze jakąś anegdotkę historyczną, jako *point'ę*, wprowadza do sztuki znane i sympatyczne ogółowi polskiemu osobistości, ubiera je w kostjumy, które budzą miłe wspomnienie i z tego materjału ulepia całość swoich dramatycznych utworów.

Jednym właśnie utworem takim typowo indywidualnym jest „Djana", którą wczoraj widzieliśmy na scenie naszego teatru.

Główną postacią wczorajszej premjery jest ów po dziś dzień w pamięci przez nas wszystkich, a szczególnie przez warszawiaków, uwielbiony bohater, książę Józef, przedstawiony nie w aureoli jego sławy rycerskiej, lecz w roli adonisa, zwanego w salonach ówczesnej Warszawy miękko i pieszczotliwie Pepi, około którego kręci się kilka postaci, w końcu ubiegłego stulecia popularnych, cała kohorta pieczeniarzów, oraz kilku emigrantów (a przeważnie emigrantek) wyrzuconych na grunt warszawski przez burzliwe fale wielkiej rewolucji.

Treść: anegdotyczna historja miłosnej historji księcia Józefa gorejącego młodzieńczym, przelotnym afektem, jednocześnie ku trzem powabnym białogłowom.

Najważniejszym warunkiem powodzenia sztuk St. Kozłowskiego — to wystawa i gra aktorów, mająca na celu to jedynie, aby jaknajwierniej scharakteryzować odtwarzane przez się postacie.

Wystawa „Djany", jak to zwykle u nas bywa, umiejętnie była do typu sztuki dostrojona.

P. Oranowski, doskonale ucharakteryzowany na Księcia Józefa, lekko, swobodnie i z gracją uwydatnił w swej grze sercowe tarapaty dostojnego pożeracza serc niewieścich.

P. Podgórska (nie w swojej roli) dała bardzo dobry typ aferzystki francuskiej, co szerokie miała zamysły.

P. Ryll był, jak zawsze, godnym przedstawicielem, pożądanego przez publiczność, komizmu.

Po za tymi wykonawcami ról głównych, gra wszystkich harmonizowała się w zgodnym zespole, z stylem premjery.

Kostjumy pań były prześliczne.

C.

Lutnia wileńska.

„Żydzi" J. Korzeniowskiego.

Gryzącą satyrę na wielkopańskie szachrajstwo są „Żydzi" Korzeniowskiego. Autor „Spekulanta" rzucił śmiało w twarz prawdę, przed którą cofnąłby się pisarz sceniczny. Nie dlatego żeby go przerażał lęk przed „wielmożnością" pańską — śmiałków mamy dość, ale scena przestała być wychowawczynią i regulatorem życia społecznego.

Szkoda byłoby krwi serdecznej na pisanie słów, które ze sceny spadać będą bez echa, bez oddźwięku, zimne i obojętne, niby płatki wczorajszego śniegu. Inaczej myślał i wierzył Korzeniowski.

Aby jednak silniej uplastycznić swe postacie wielkopańskie, użył kontrastu, który bezwiednie zachwiał wrażenie sztuki—wyidealizował geszefciarstwo żydowskie. Przeciwstawiając sobie szlachetnych żydów i nieszlachetnych panów, nie dał złudzenia prawdy.

Takie postacie jak Aron Lewe istnieć mogą tylko w fantazji.

Z dzisiejszego punktu widzenia zapatrujemy się na „Żydów", jako na eksperyment w pomyśle szlachetny, w przeprowadzeniu śmiały, ale w założeniu chybiony.

„Lutnia" wystawiła „Żydów" widocznie jako sztukę dla sztuki. Inicjatorów wystawienia tego utworu ciągnąć musiała dosadność charakterystyki osob głównych i podrzędnych oraz żywość i barwność rozmów. I w tym właśnie zakresie zrobiono bardzo wiele. Jeśli pominiemy oprawę (pamiętajmy że rzecz dzieje się w świecie arystokratycznym) która z konieczności nie mogła być stylową i świetną, pozostanie rzecz najważniejsza: gra. A ta była nieraz bardzo dobra. Przedewszystkiem doprasza się o pierwszą wzmiankę p. Kupiecki, którego Aron Lewe był świetną, opracowaną w najdrobniejszych szczegółach całością. Tuż zaraz wymienić trzeba p. Niemirycz. Miała ona styl w geście, ruchu i charakteryzacji zewnętrznej, czyli rzecz dla amatora najtrudniejsza do osiągnięcia. Kto go umiał zdobyć—ten Rubikon przekroczył. Dużo pracy i inicjatywy było w roli p. Łodzińskiej. P. Olasek (podobno jeden z najzdolniejszych) wywiązał się znakomicie z roli hr. Ponickiego. Rola starej elegantki i kokietki znalazła zręczną odtwórczynię w p. Knoblauchównie.

Szczery serdeczny ton uchwycił p. Lisiewicz, któremu trafnie sekundował p. Niziołomski. Jeszcze należy wspomnieć o pp. Wołejce i Winczy. Pierwszy, oryginalnie potraktował małą rólkę Szmula, drugi nie ustrzegł się szarży.

Jeżeli do wyżej wymienionych dołączymy jeszcze pp. Storskiego i Bolskiego, będą to wszyscy, którzy przyczynili się do powodzenia niedzielnego wieczoru.

G—t.

Przypiął kwiatek do kożuszka.

Kabaret artystyczno-literacki, pod kierunkiem p. Pawłowskiego, w niedzielę zakończył swe gościnne występy w Wilnie, udając się w dalszą drogę do Petersburga.

Żegnamy wesołą drużynę, która dała nam kilka miłych chwil głębszej rozrywki, z uczuciem żalu, że się już skończyły niepowszednie wieczory, zarazem jednak z pewnem rozczarowaniem.

Spodziewaliśmy się po tych wieczorach więcej. Sądziliśmy, że tryskający werwą, humorem, gryzący subtelną ironją repertuar warszawskiego „Momusa" ożywi naszą senną publiczność, wyprowadzi ją z tego sztywnego nastroju, którym się odznacza, a nawet bodaj szczyci, wywoła kontakt między sceną a widownią, słowem wytworzy atmosferę kabaretową w sali. Nic z tego.

Kto tu zawinił? Artyści robili co mogli. Dali, co mieli najlepszego. Wykonaniu niemal nic zarzucić nie można było. P. Miller swym miękkim barytonem porwać mógł, zdawało się, nawet najwybredniejszą wielbicielkę tenorów, p. Małkowski deklamował z taką wyrazistą mimiką, że głuchy zrozumiałby, o co chodzi, p. Pawłowski umiejętnie wywoływał „nastrój", dwie „jedynaczki" dzielnie dotrzymywały kroku, a jednak... publiczność biła mniej lub więcej apatyczne brawa, by po chwili zapaść w letarg i z godnością wysiadywać w dalszym ciągu, wysiedziane już dostatecznie krzesełka.

O kochana publiczności wileńska, cóż cię wreszcie zdoła rozruszać, zająć, rozgrzać? Słowacki Cię nie wzrusza, „Momus"—nie bawi... Pozostaje chyba tylko Durow, ze swemi tresowanemi świniami. Ten, podobno cieszył się istotnem powodzeniem i wywoływał entuzjazm... szczery. No i walki atletów, oczywiście.

Na kabarety Wilno może jeszcze zaczekać. Bo i jakże tu wymagać od nas, byśmy słuchali z przejęciem piosenek o aeroplanie, gdyśmy nie widzieli nigdy tego straszydła na żywe oczy, chyba—w kinematografie!

I.

Kronika Wileńska.

= **Kalendarzyk.** Dziś, we wtorek— J. Huberta B. W., Sylwji Matr., jutro — śśw. Karola Boromeusza B. W., Witalisa M.

= **W Tow. Przyjaciół Nauk.** Zapowiedziane referaty naukowe ks. Kozickiego i p. W. Gizbert-Stupnickiego, ściągnęły w sobotę do sali Tow. lekarskiego spory zastęp słuchaczów. Po odczytaniu sprawozdania miesięcznego ze stanu Towarzystwa i jego zbiorów, przewodniczący ks. prałat Kurczewski udzielił głosu ks. Kozickiemu, który poruszył w swym referacie nader ciekawą archeologiczną kwestję: pochodzenia murów na Górze Zamkowej, podziemi na Bakszcie oraz innych zabytków wileńskich. Z braku dostatecznych, wiarogodnych źródeł archiwalnych, prelegent zmuszony był obrać inny system badań, a mianowicie zwrócił się do pozostałych szczątków i na podstawie ścisłego zbadania ich konstrukcji doszedł do ciekawych wniosków. Ks. Kozicki stawia hypotekę, że zarówno zamek górny, jak kościół św. Anny, jak wreszcie fortyfikacje na Bakszcie nie sięgają tak zamierzchłej przeszłości, jak o tem powszechnie sądzą, lecz pochodzą z czasów późniejszych, z wieku XVI, a nawet XVII (lochy na Bakszcie). Są wskazówki w źródłach archiwalnych, potwierdzające tę hypotezę. Z opozycją gorącą wystąpili pp. K. Podczyma i dr. W. Zahorski, zbijając twierdzenie ks. Kozickiego. Dyskusja jednak nie dała pozytywnych wyników, wobec trudności sprawdzenia autentyczności niektórych źródeł. Tak np. dziennik Kyburga, opracowany przez Narbutta i Onacewicza, na który się powoływali oponenci, zdaniem ks. Kozickiego jest apokryfem, nie posiadającej wartości źródłowej.

Ciekawy wykład ks. Kozickiego zyskałby bez wątpienia, gdyby był wygłoszony wobec tych zabytków, o których była mowa. Pokaz tych wszystkich fragmentów, które, zdaniem prelegenta, mają ważne znaczenie przy określeniu epoki zakładania murów, ułatwił by znacznie słuchaczom orjentowanie się w jego wywodach teoretycznych. Mamy niepłonną nadzieję, że szanowny ks. kan. Kozicki nie odmówi powtórzenia swego referatu na wiosnę, gdy ciepła pogoda pozwoli urządzić wykład na wolnem powietrzu.

= **Teatr polski.** Dzisiaj we wtorek na benefis reżysera i artysty naszego teatru p. Józefa Popławskiego ograna będzie po raz pierwszy „Szkoła plotek".

Jutro, w środę przedstawienia nie będzie.

We czwartek interesujący „Król", w piątek widowiska nie będzie, w sobotę wznawia dyrekcja po cenach zniżonych „Ligję".

W niedzielę, wyjątkowo o godz. 3 i pół ujrzymy dawno już niegranego „Kopciuszka", a który tak dużem zawsze cieszył się powodzeniem. Wieczorem przedstawienia nie będzie.

= **Benefis p. Popławskiego.** Dziś we wtorek w teatrze miejskim benefis Józefa Popławkiego. Odegrana zostanie znakomita komedja Ryszarda Brinsley Sheridana: „Szkoła Plotek". Udział w przedstawieniu bierze cały prawie personel. W akcie I odtańczony będzie menuet układu i pod współudziałem p. A. Szadkowskiego, w akcie trzecim p. Dybizbański odśpiewa wesołą piosenkę z towarzyszeniem chóru p. t. „Niech żyje kobieta". Benefis ulubionego artysty zapowiada się świetnie.

= **Osobiste.** Redaktor „Kurjera Litewskiego", p. W. Baranowski wyjechał na dni parę do Warszawy w sprawach redakcyjnych.

= **Zabawa uczniów szkoły Komercyjnej**, urządzona staraniem zwierzchności szkolnej i przy udziale jej wychowańców, ściągnęła do obszernej Sali miejskiej w ubiegłą niedzielę bardzo wiele publiczności.

Urozmaicony program, złożony z komedyjki Mazurkiewicza „$=1" (odegranej w języku rosyjskim), deklamacji polskiej i rosyjskiej, śpiewów w obu językach i popisów muzycznych orkiestry szkolnej, był naogół starannie wykonany i nader sympatycznie przyjęty przez publiczność.

Szczególnemi owacjami cieszył się p. Szumański za doskonałą deklamację kilku utworów polskich.

Po za tem kilkadziesiąt par młodzieży zabawiło się nader ożywionemi tańcami, które — podkreślamy to z uznaniem — zostały zakończone wnet po północy, już to ze względu na dzień Zaduszny, już też z uwagi na wiek młodzieży.

Pzez cały czas zabawy porządek panował zupełny.

Na wieczorku zauważyliśmy liczne towarzystwo z inteligentnych sfer żydowskich.

Rezultat materjalny zabawy wypadł zapewne świetny, co jest wypadkiem nader pożądanym, gdyż wieczór był dany specjalnie w celu zdobycia środków na wpisy dla niezamożnych uczniów szkoły komercyjnej.

= **Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek** przy ulicy Tatarskiej Nr. 4 m. 14 od dnia 1 listopada otwarte jest od 11 — 1 codziennie, a biuro informacyjne we czwartki i soboty od godziny 3 — 4.

= **Z Towarzystwa technicznego.** W piątek wieczorem w jednej z sal szkoły chemiczno-technicznej odbyło się ogólne zgromadzenie członków wileńskiego oddziału cesarskiego rosyjskiego towarzystwa technicznego. Przybyło 29 osób, co sprawiło nie mało kłopotu, albowiem dla prawomocności zgromadzenia potrzebną jest liczba 30 osób. Sprawę udało się ułatwić w ten sposób, że się wyjaśniło, iż niektórzy z nieobecnych oddali swój głos innym (obecnym), co liczbę głosów powiększyło do potrzebnej normy.

Naprzód odbyły się wybory. Na prezesa powołano ponownie p. Piekuszа. Wybory wice-prezesa odłożono do następnego zebrania.

Następnie omawiano następującą sprawę: centralny zarząd towarzystwa zamierza wszcząć starania o zdobycie prawa wybierania swego przedstawiciela do Rady państwa i rozesłano ankietę do oddziałów towarzystwa z prośbą wypowiedzenia się w tej sprawie. Według jednomyślnego zdania

zgromadzonych uzyskanie tego prawa jest bardzo pożądanem.

= **Telegram gratulacyjny.** Inicjator wileńskiego Towarzystwa wzajemności słowiańskiej p. A. Kon wysłał w imieniu Towarzystwa Chomiakowowi z powodu obrania ostatniego na prezesa Dumy Państwowej depeszę gratulacyjną treści następującej: „Pierwszy krzyk radośny rodzącego się w Wilnie Pańskiego dziecka słowiańskiego formułuje się w okrzyk: „niech żyje prezes trzeciej Dumy Państwowej!" Szczęśliwiśmy za siebie i wielką Rosję słowiańską, że chwała wzajemności słowiańskiej, wytrwały pioner zgody, obrońca prawdy i sprawiedliwości — jest prezesem parlamentu rosyjskiego. W imieniu organizatorów oddziału i w swojem składam gorące życzenia".

= **Rewizja intendentury?** W tych dniach przyjeżdża do Wilna główny intendent gen.-lejt. Iwanow. Przyjazd jego pozostaje podobno w związku z zamierzoną rewizją intendentury wileńskiej. Z Wilna gen. Iwanow udaje się do Warszawy.

= **Z sądu.** W poniedziałek rozpoczęła się kadencja wileńskiego sądu okręgowego dla rozpatrzenia spraw kryminalnych z udziałem sędziów przysięgłych. Na wokandzie znajduje się 27 spraw. Sesje kadencji potrwają do d. 7 b. m. włącznie.

= **Wypadek z samochodem**, nie z motocyklem, jak nas błędnie poinformowano, miał miejsce w sobotę przy zbiegu ulic Wileńskiej i Ś-to Jerskiej. Samochód kierowany przez szofera, wiozący 11-letniego A. Nowaka, syna właściciela samochodu uderzył się o słup telegraficzny. Uderzenie było tak silne, że chłopiec wypadł i potłukł boleśnie głowę. Wzywane było Pogotowie.

= **Pożar.** W sobotę wieczorem o g. 9 nad miastem w stronie południowej zajaśniała łuna. Jak się okazało, paliła się niezamieszkana willa drewniana w Zakrecie. Pomimo usiłowań straży ogniowej, dom spłonął do szczętu. Straty wynoszą kilka tysięcy rubli. Budynek był ubezpieczony. Przyczyna pożaru niewiadoma.

= **Przy pracy.** W niedzielę wieczorem w domu № 5 przy zaułku Nowowileckim Jan Krowicki, rąbiąc drwa, rozrąbał sobie silnie przez nieostrożność lewą rękę. Wzywano karetkę Pogotowia.

Wczoraj w domu № 96 na Antokolu, w składzie drzewa Szapiry na ładującego drwa na wóz Stanisława Katkowskiego stoczyła się jedna kłoda, ciężko raniąc w głowę. Pomocy udzieliło rannemu zawezwane Pogotowie.

= **Nieszczęśliwy wypadek.** Dnia 1 listopada wieczorem Aniela Undrowa, schodząc do piwnicy przy ul. Szkaplernej poślizgnęła się i stoczyła się w dół ze wschodów, odnosząc ciężkie obrażenia głowy. Pomocy udzieliło Pogotowie.

= **Nagłe zgony.** Dnia 31 października zamieszkały w domu pod № 9 przy ulicy Sierockiej Rubin Galpern, lat 17, syn rabina nagle zasłabł.

— W niedzielę w domu pod № 15, przy zaułku Kazańskim Ferdynand Hartung, emeryt w podeszłym wieku nagle zachorował.

W obu wypadkach wzywane Pogotowie ratunkowe, po przybyciu na miejsce wypadków chorych znalazło już bez życia, stwierdzając śmierć nagłą w pierwszym wypadku z wady serca, w drugim ze starości.

= **O marny grosz.** W niedzielę Gołda Katmanowiczowa, kupcowa z ulicy Nowogrodzkiej, wszczęła z synem swym Ajzikiem, subjektem w jej sklepie kłótnię o sprzedany tanio towar i w zapędzie tasakiem cięła go w głowę, zadając mu głęboką ranę. Syn chcąc się zasłonić przed ciosem, kijem uderzył niechcący matkę w głowę, w okolicy skroni, tak iż ta z bólu omdlała. Na scenę weszła do sklepu córka kupcowej, Ryfka i spostrzegłszy matkę omdlałą, a brata broczącego we krwi, sądząc, że miał miejsce napad, z krzykiem wybiegła ze sklepu. Na wszczęty alarm przybyła policja i spisała protokuł, wezwany zaś lekarz poszwankowanym udzielił pomocy.

= **Zaczadzenie.** W sobotę, zamieszkała przy ul. Niemieckiej № 22, rodzina Apatowych, złożona z matki i dwojga dzieci małoletnich, zasnęła, napaliwszy przedtem dobrze w piecu. Po powrocie z miasta ojciec rodziny, Apatow, zaniepokojony długim snem żony i dzieci, nie mogąc się ich dobudzić, zawezwał Pogotowie ratunkowe dzięki któremu zdołano ocucić zaczadzonych.

= **Pogotowie ratunkowe** było czynne dnia 31 października w 12-tu, a dnia 1 listopada w 8 wypadkach, w liczbie których 11 wyjazdów na miasto i 9 opatrunków na stacji Pogotowia.

= **Przyjechali do Wilna:**

(Hotel Brystol): ob. Konstanty Sienkowski, ob. Michał Borowski, kup. Jakób Zakiewicz, ob. Marja Dewidenelowa.

(Hotel Europejski): ob. Zygmunt Chomińskij, ob. Czesławostwo Świechowscy, ob. Kazimierz Ławcewicz, ob. Józefostwo Jeśmanowie, ob. Witold Komar, ob. Michał Komar, ob. Medardostwo Komarowie, ob. Władysław Komar, ob. Jan Strawiński, ob. Józef Mikucki, ob. Edmund Moszyński, ob. Aleksander Retkowski, les. Eryk Getling, inż. Alfred Kulenberg, kup. Oskar Krejsberg, kup. Otto Mattes, agent firmowy Eugenjusz Prochacki.

(Grand Hotel): ob. Jan Szyryn, porucz. Teodor Steckiewicz, ob. Marja Ferhazarowa, ur. Jerzy O'Rurke, art. Marja Golenko-Dolatowa, por. Aleksander Byczkow, ob. Wanda Majewska, inż. Jan Bolotin, kup. Johann Mofeli.

(Hotel St. Georges): szamb. Sergjusz de Karjce, kup. Szymon Gradt, rotm. Leonid Allenikow, rotm. Aleksander Jakowlew, ob. Mieczysław Zaremba, ob. Mieczysław Slawiński, rotm. Jerzy Samulenko, kup. Jerzy Dögling.

= **Sprostowanie.** W artykule wstępnym p. t. „Druk a pięść", właściwy koniec stanowią słowa: Glorja duchowa Niemiec minęła — Szyllera zastąpili Tiedeman, Peterson i Krupp". Kilka słów następujących potem, przyczepione zostały przy łamaniu przypadkiem.

Z PROWINCJI.

— **Dzisna.** Korespondent „Wil. Wiestnika" ze wsi Bohin pow. dziśnieńskiego pisze, że włościanin Wincenty Otkopski zamierzał przejść z prawosławia na katolicyzm. Duchowny prawosławny, który go odwodził od tego zamiaru skonstatował, że Otkopski jest chory umysłowo... Podobno matka Otkopskiego również jest tego zdania. Na zasadzie powyższego, duchowieństwo prawosławne czyni starania o niedopuszczenie przejścia na katolicyzm Otkopskiego, natomiast konsystorz katolicki nie chce uznać faktu obłąkania. Korespondent więc zapytuje w końcu: kto będzie miał słuszność? Nam się wydaje, że odpowiedź jest bardzo łatwą: ten, komu przyzna słuszność orzeczenie lekarskie, jako jedynie miarodajne w tym względzie.

— **Grodno.** Pisze do nas z Grodna p. Kazimierz Leo, występujący w cyrku Devigné, że gdy podczas przedstawienia przemówił ze sceny po polsku, jakiś oficer siedzący w pierwszym rzędzie podniósł się z krzesła i krzyknął: „Nielzia goworit' po polski, a tolko po ruski!" Artysta nie zwrócił uwagi na ten okrzyk, sądząc, że to osoba prywatna chce wywołać skandal i mówił dalej swoje w języku polskim. Wówczas oficer powtórzył swoje żądanie, dodając, że każe artystę wyprowadzić, jeżeli ten go nie usłucha. Jak się okazało, był to sam p. policmajster, którego rozkazu był zmuszony p. Leo usłuchać. Czy zakaz p. policmajstra był prawny?...

— **Witebsk.** Minister finansów rozkazał zamknąć miejski bank społeczny, w którym roztrwoniono sumę 200,000 rubli i zaspokoić wszystkich dłużników.

➟ **Szawkiany** (powiat szawelski). Zgodnie z tem jak już komunikował „Kurjer Litewski" w № 236, że ma tu powstać Kółko rolnicze z inicjatywy i staraniem panny W. Dołubowskiej (z Powojniszek), przy współudziale i poparciu jednocześnie zamożnego obywatela p. T. Nałęcza Gorskiego, właściciela majątku i miasteczka Szawkiany, dziś już z wielką radością możemy zakomunikować, że myśl ta, będąca do niedawna jeszcze w dziedzinie szlachetnych zapoczątkowań panny W. Dołubowskiej, przyobleka się istotnie w realne ciało, gdyż nie dalej jak przed paru dniami, opracowana ustawa i program dla takiego Kółka rolniczego w m. Szawkianach, razem z prośbą o zatwierdzenie, zostały przesłane do kowieńskiego gubernatora.

Zatem w pełni uznając, że założenie takiego Kółka rolniczego jest wielce chwalebnym czynem i na czasie, z całego serca powiedzieć możemy pannie Dołubowskiej i panu Nałęcz Gorskiemu: szczęść Boże w nowych szlachetnych zamiarach, powziętych dla dobra kraju.

Gryf.

Ogólne zebranie Towarzystwa Rolniczego w Kownie.

I.

Niestety, na posiedzenie przybyło zaledwie dwadzieścia kilka osób. Błoto wiejskie, dni słotne i przenikający chłód jesieni, niejednego zapewne zatrzymały w domu.

Przewodniczył p. Zygmunt Węcławowicz. Na porządku dziennym, oczywiście, sprawy bieżące, o których tu słów kilka. A więc najprzód omówiony został udział w wystawie bydła mlecznego, jaka się odbędzie na przyszłą wiosnę w Petersburgu. Następnie Rada Tow. uchwaliła zorganizować kontrolę nad stadnikami rządowymi, jakich uzyskano sztuk 4, z liczby 17 na cel ten przeznaczonych, a które przypadły na 3 powiaty gub. kowieńskiej: jezioroski, wiłkomierski i kowieński. Dozór nad prawidłowem użytkowaniem reproduktorów powierzono w pow. jezioroskim p. K. Świąteckiemu, w p. wiłkomierskim p. Giecewiczowi i w p. kowieńskim p. Ławrynowiczowi. Dalej, z powodu zjazdu rybackiego w Petersburgu 10—20 stycznia 1910 r., podjęta była kwestja gospodarstwa stawowego, o czem niżej, i delegowany został na ten zjazd przez Tow. Rol. Kow. ziemianin pow. jezioroskiego, p. Kwinto.

Przy tej okazji zaznaczamy, że ta część gospodarstwa naszego bardzo jest zaniedbana i to co stanowiło niegdyś dochód poważny naszych dworów, dziś pozostaje albo w zaniedbaniu, albo eksploatowane jest nieracjonalnie. A jak wielce się to opłaca, wzorem służyć może małe jeziorko w Landwarowie, zarybione przez znanego ichtjologa p. Girdwoynia, które daje zysku rocznie około 3,600 rb. Wprawdzie jest to właściwie piscykultura, gniazdo rozwoju hodowli ryb na sprzedaż—zarybek, ale swoją drogą odczyt inżyniera, p. Czesława Kołakowskiego z Lublina, miany na temże posiedzeniu, daje niektóre dane rozwoju tego gospodarstwa w Królestwie i osiągniętego stąd zysku.

Referat p. Kołakowskiego o rybach i rakach, potrąca najpierw o prawo ochrony jezior naszych i rzek, następnie o sekcję meljoracyjną przy Tow. Rolniczem, a w końcu zaznacza zaniedbanie wód naszych przez hodowlę bezwartościowych gatunków, niedostatek pożywienia itp. Prelegent zaleca sztuczne karmienie ryb odgoryczonym łubinem i kartoflami gotowanemi i perjodyczne osuszanie stawów, co zwiększa produkcję ryb. Na pasożyty rybne, jakiemi są, między innemi, pijawki, zaleca wapnowanie dna zbiorników wód, w stosunku 80 ct. na hektar powierzchni.

Przeprowadzając podobne meljoracje u siebie w Królestwie, doszedł do następujących wyników, że morg wód przynosił czystego dochodu od 40—90 rb., a na to wszystko potrzeba było zarybku 25 kop. na jeden morg.

Co się tyczy raków, jedną z głównych przyczyn zaniknięcia w naszych wodach tego cennego skorupiaka, jest nieumiejętny połów ich i przydługie trzymanie młodzieży na powietrzu, przez co rak ginie i umiera. Dawniej wywożono je do Francji, Prus i Austrji — dziś, od 1903 roku nie wywozi ich się wcale i tylko jeden Psków dostarcza jeszcze do Warszawy rocznie na 100,000 rb. P. Kołakowski zaznacza przytem, że najlepszy jest rak rzeczny, a chcąc go hodować, również jak i ryby karmić je należy wszelką padliną, ogrodowizną i drobno posiekaną marchwią. Radzi również zasadzać na brzegach wód olchy i wierzby, których korzenie dają przytułek dla nich.

Odczyt ten ma być pomieszczony w Roczniku Towarzystwa. Wielu ziemian pobrało adres p. Kołakowskiego: Lublin, ulica Gubernatorska № 7, w celu zgłoszenia się zapewne o przeprowadzenie tych meljoracji i w litewskich wodach.

Pan Zaremba z Królestwa poruszył kwestję związków kontroli obór mlecznych, jakie istnieją w Szwecji, Danji i Finlandji, ale już posiadamy przy Tow. rol. kow. instruktora w osobie p. Narzymskiego, który tę organizację, przy gospodarstwach większych prowadzi. Zresztą projektodawca miał na widoku gospodarstwa mleczne mniejsze, folwarkowe, ale zwykle przykład i zachęta idzie zgóry, aby była przez małorolnych sąsiadów w czyn wprowadzoną. Nie jesteśmy jeszcze do tego przygotowani, nie posiadamy ludzi fachowych. Dyskusja na ten temat rozbijała się za i przeciw i przy tej niezgodności poglądów i zdań, opracowanie tego projektu powierzono radzie.

Przewodniczący podjął następnie sprawę wystawy rolniczej, mającej się odbyć w roku przyszłym w Wilnie. Pomimo, iż oznaczenie terminu wystawy na miesiąc wrzesień przez radę Tow. rolniczego wil. było jakoby w zasadzie nieprawomocnem, gdyż samo Tow. rolnicze oznaczyło pierwotnie termin otwarcia wystawy na miesiąc czerwiec, bardziej dogodny dla hodowców gub. kowieńskiej, gdzie bydło jest głównym eksponatem, jednak uchwalono jednogłośnie przystąpienie do wystawy w możliwie szerokich granicach.

Oznaczeni i wybrani zostali delegaci na każdy dział z osobna. I tak, działem drobnego przemysłu zarządzać będzie hr. Przezdziecki; nabiałowym, p. Narzymski; rolniczym, p. F. Kończa; leśnym, ks. Radziwiłł; ogrodowym, p. Zaleski, który po wielkich trudach i zabiegach zdołał uzyskać zapomogę w ilości 300 rb. na urządzenie oddziału demonstracyjno-naukowego. Hodowcy inwentarza, różnych gatunków i ras, składać będą dział własny, pod zarządem jednego, wybranego z pośród siebie. W końcu delegatem Tow. w rodzaju tłomacza i, że się tak wyrażę, doradcy wystawowego mianowany został p. Wł. Komar.

W dalszym ciągu rozpraw i dyskusji przedstawiony został bardzo pożyteczny projekt przez p. Zaleskiego, instruktora ogrooowego przy Tow. R. K.

Oto pragnąc zaszczepić zamiłowanie do rozwoju ogrodownictwa po miastach naszych, a przy komasacji gruntów już na nowych siedliskach, p. Zaleski projektuje założyć przy każdej gminie ogród owocowy, składający się z 75 sztuk drzew, które kosztowałyby: szczepy — 37.50, dostawa 7 rb., obornik i nawozy sztuczne 15 rb., posadzenie 10 rb., ogólnie rb. 70.

Że jest w gub. kowieńskiej gmin 150—przeto byłoby potrzeba wyasygnowania przez skarb 70 r. × 150, co, sądzę, że ze względów kulturalnych uzyskać byłoby można. Zasiłek ten nie byłby zużyty natychmiastowo, ale tylko po 700 rb. rocznie, gdyż zamierzonem jest zasadzać ogrody przy 10 gminach rocznie.

Lud, o ile wiemy chętnie tę nowość powita, oczywiście byle tylko gmina byłaby obowiązaną pilnować od szkód wszelkich i wypasów domowego inwentarza, co przyczynia się do kalectwa drzew owocowych i ich ostatecznego zniszczenia.

Uchwalono również żądać od Komitetu wystawy mieszkań w Wilnie kopji planów kolonji włościańskich i te zmieniwszy nieco, jako wzór, rozesłać do Kółek i włościańskich. P. Zaleski do planów tych ma dorobić również plan sadu.

S. O.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

☽ **Chełmskie bractwo prawosławne** otrzymało informacje z Petersburga, że wobec utworzenia się w Dumie Państwowej nowej frakcji nacjonalistów rosyjskich, sprawa wyłączenia z obszaru Królestwa Polskiego Chełmszczyzny znajduje się na dobrej drodze. Wpierw obawiano się, że październikowcy przegłosują ten projekt. Nowa zaś frakcja dała biskupowi Eulogjuszowi zobowiązanie, że z pomocą prawicy i prawicowych październikowców, sprawę tę uchwali zgodnie z życzeniami jego.

☽ **O polskie towary.** Założona w Warszawie, w celu zwalczenia konkurencji żydowskiej tandety, stała wystawa prób i wzorów, wzbudziła duże zainteresowanie na rynkach rosyjskich.

Codziennie dyrekcja wystawy otrzymuje z różnych miejscowości Rosji dziesiątki listów z prośbą o wysłanie cenników i informacji o wytwórczości handlu miejscoego.

Dotąd przeważnie żądane są wskazówki o źródłach, gdzie można nabywać: zabawki mechaniczne, lalki, drobne bibelots, przybory toaletowe, lampy, naczynia gospodarskie, zamki, kłódki, okucia, przyrządy optyczne, galanterję skórzaną, perfumerję, kosmetykę, przetwory, chemiczne, wyroby cukiernicze, wędliny, sery, bieliznę, obuwie, galanterję papierniczą, puszki do konserw, pudełka i tubki do pasty.

☽ **Doniosły projekt.** Zarząd kolei Nadwiślańskich zajął się projektem urządzenia na Pradze ogólnej stacji kolei rządowych, to jest Północno-Zachodnich i Nadwiślańskich, na miejscu obok obecnego dworca Brzeskiego, a co za tem idzie, skasowaniem istniejącej stacji Warszawa petersburska.

☽ **Ogród Zoologiczny w Warszawie.** W tych dniach odbyło się posiedzenie inauguracyjne komitetu, zorganizowanego w celu założenia ogrodu zoologicznego w Warszawie.

Postanowiono przedstawić do zatwierdzenia władz akcje 100 rublowe na sumę 150,000 rb. Jako przyszłą siedzibę ogrodu komitet proponuje park siedlecki lub praski.

☾ **Echa świętokradztwa na Jasnej Górze.** Onegdaj przywieziono do Warszawy pod silną eskortą czterech ludzi, aresztowanych w okolicach, przyległych do linji kolei Wiedeńskiej, przeciw którym są silne poszlaki, iż brali współudział w zbrodni świętokradztwa na Jasnej Górze. Nazwiska aresztowanych trzymane są do czasu w tajemnicy.

☾ **Curiosum.** W czasie Zaduszek na cmentarzu bródzieńskim w Warszawie, na grobach 2 bandytów, którzy we wrześniu r. b. napadli na kasjera st. Warszawa-Brzeska, następnie zaś zostali zabici, ktoś zawiesił wstęgi czerwone z napisem: „Niech żyje bandytyzm!" Zawieszający wstęgi przez nikogo ze zwiedzających groby zauważony nie został.

GALICJA.

☾ **Poświęcenie pomnika Marka Kahańca.** „Diło" donosi z Koropca, że ubiegłej niedzieli odbyło się tam uroczyste poświęcenie pomnika, który z ogólno-narodowych składek postawili rusini na grobie Marka Kahańca włościanina tamtejszego, zabitego przez żandarma w czasie ostatnich wyborów sejmowych. Jest to ten sam Kahaniec, „za którego" zemścił się Siczyński, spełniając swą straszną zbrodnię. Pomnik, składający się z wysokiej piramidy kamiennej z krzyżem na marmurowej tablicy, ma napis głoszący, że ziemia ta zroszona jest krwią niewinną męczennika, który zginął od bagnetów żandarmskich. Poświęcenie pomnika odbyło się przy udziale licznego duchowieństwa, posłów parlamentarnych i tysiącznych rzekomo tłumów włościan z całej okolicz. Wygłoszono szereg mów zagrzewających do naśladowania Kahańca i wskazujących polaków, jako tych wrogów, którzy „ogniem i mieczem" zamienili rusinów w niewolników.

☾ **Sprawa Janiny Borowskiej.** Odbyła się sesja sądu wyższego w Krakowie, na której rozpatrywano „sprzeciw" obrońcy oskarżonej o zbrodnię morderstwa Janiny Borowskiej co do wniesionego aktu oskarżenia. Po dłuższej naradzie sąd wyższy odrzucił w zupełności sprzeciw, wskutek czego akt oskarżenia stał się prawomocny.

Podobno, ze względu, że następna kadencja rozpocznie się dopiero w lutym 1910 r. i areszt śledczy Borowskiej trwałby długo, istnieje zamiar wyznaczenia nadzwyczajnej kadencji dla tej sprawy w grudniu r. b., ze specjalnie wylosowaną ławą przysięgłych. Akt oskarżenia, wygotowany przez prokuratora dr. K. Makarowskiego, obejmuje 44 stron pisma maszynowego; rozprawa wyznaczona ma być na dni 10, może jednak potrwać znacznie dłużej.

ZABÓR PRUSKI.

☾ **Wybory miejskie w Katowicach.** Po raz pierwszy stawiają polacy swoich kandydatów do Rady miejskiej w trzeciej klasie (najniżej opodatkowanych) w Katowicach na Górnym Śląsku, po zawarciu kompromisu z centrum. Pierwsze wybory nie przyniosły w trzeciej klasie żadnemu stronnictwu ostatecznego zwycięstwa. Rozegrają się wybory ściślejsze między kandydatami kompromisu polsko-centrowego a liberałami. Pierwsi mają małą przewagę liczebną (1321 głosów przeciw 1256); 262 głosy padło na socjalnych demokratów. Na podstawie kompromisu polsko-centrowego kandydują polacy: adw. dr. Adamczewski i Pakuła, oraz centrowcy: Pokorny, Thomiak i Tendera.

Rozstrzygać będą przy wyborach ściślejszych socjaliści.

Za granicą.

Przesilenie w Austrji.

Wypadki dni ostatnich bynajmniej nie zbliżyły chaosu parlamentarnego do stadjum jakiegoś trwalszego porządku i trwałości obrad.

Pośrednictwo Koła Polskiego międzz Unją słowiańską a niemcami, jak dotychczas, nie dało pomyślnych wyników. Sobotnia narada wspólna wszystkich stronnictw odroczona została na czas nieograniczony. W kołach parlamentarnych, jak pisze „Reichspost", liczą się coraz bardziej z prawdopodobieństwem rządu pozaparlamentarnego.

Wojowniczy generał włoski.

Podczas wręczania sztandarów trzem nowym pułkom konnicy, komendant trzeciego korpusu armji włoskiej w Bresci, generał Asinari di Berniccio, wygłosił mowę antyaustrjacką. Miał on powiedzieć: „Ze sztandarem w ręku zwraca król swój wzrok na wschód, ku granicy, za którą miasta włoskie i bracia włosi patrzą na kościół św. Marka (w Wenecji) i z niecierpliwością oczekują godziny wolności. Z Brescii widać pagórki, za którymi oczekują niewolne kraje włoskie dzieła oswobodzenia przez żołnierzy włoskich."

Mowa ta musiała wywrzeć tem przykrzejsze wrażenie w Austrji, że gen. Asinari uchodzi za ulubieńca króla Wiktora Emanuela, a Brescia leży nad granicą austrjacką. Zapewne Austrja będzie interwenjowała w tej sprawie w drodze dyplomatycznej.

Jak donoszą telegramy, wojowniczy generał otrzymał dymisję. Niemniej sfery polityczne berlińskie i wiedeńskie zaniepokojone są tym wypadkiem, gdyż entuzjazm, jaki mowa ta wywołała wśród rekrutów odsłonił prawdziwe usposobienie ludności włoskiej.

Podmorskie trzęsienie ziemi.

Cyklon, jaki w ostatnich dniach panował na oceanie Spokojnym oraz na wodach Indji zachodnich, połączony był z niezwykle silnem trzęsieniem dna morskiego. Trzęsienie to w d. 10 listopada n. st. wywołało poruszenie wszystkich aparatów seismograficznych na kuli ziemskiej, co dowodzi, że było najsilniejsze ze wszystkich, jakie w ciągu długiego okresu lat ostatnich zaobserwowano. Trwało też z niezmniejszoną siłą przez kilka godzin.

Trzęsienie ziemi musiało nie pozostać bez wpływu na wody morza. Doniosły też istotnie depesze o niezwykłem jego wzburzeniu, lecz brak szczegółów, gdyż kable podmorskie zostały w wielu miejscach przerwane. W Nowym Jorku otrzymano tylko skąpe następujące wiadomości:

W miejscowości Kingston na Jamajce orkan szalał straszny, gdyż równocześnie drżeć poczęła ziemia, a powierzchnia morza kotłowała się i tworzyła olbrzymie fale. Te zalały nadbrzeżne okolice wyspy, niszcząc zasiewy. W głębi wyspy zrządziło trzęsienie ziemi nie mniejsze szkody.

Los mnóstwa parowców, które w chwili orkanu i trzęsienia znajdowały się na pełnem morzu, dotąd nie jest znany. Obawiają się, że wiele z nich uległo wypadkowi. Na jednym z parowców, znajdujących się przy Jamaice, odbywał podróż miljarder amerykański, Astor, wraz ze swym synem.

Nieudany zamach.

Depesze z Trjestu donoszą, że w Buenos-Ayres wykryto w tamtejszym kościele karmelitów maszynę piekielną, umieszczoną pod wielkim ołtarzem. Kościół był przypełniony publicznością i byłoby niewątpliwie doszło do straszliwej katastrofy, gdyby nie szczęśliwy wypadek, który spowodował wykrycie bomby. Policja aresztowała sprawcę zamachu. Nazywa się on Piotr Tarachin, jest anarchistą rosyjskim i chciał — jak się wyraził — czynem swoim zemścić się za śmierć Ferrera.

Pisma berlińskie otrzymały wiadomość, że w Buenos-Ayres wykryła policja szeroko rozgałęziony spisek anarchistów i aresztowała całą bandę.

DUMA PAŃSTWOWA.

Oświetlenie wyborów. Wybory prezydjum Dumy Państwowej z d. 30 października rzuciły nader silny promień światła na dzisiejszy polityczny nastrój instytucji prawodawczej.

A przedewszystkiem—wymowną, lubo dość bolesną naukę dostali październikowcy, okazało się bowiem, że Chomiakow utrzymał się na swem stanowisku jedynie głosami opozycji, które się połączyły z centrum. Wypadek taki powinien by być wskazówką na przyszłość, zwłaszcza wobec stwierdzonego już faktu, że nowoutworzona grupa nacjonalistyczna stanowczo pociągnęła centrum w prawo. Odtąd więc październikowcy o ile zechcą utrzymywać się na widowni akcji parlamentarnej, muszą zdecydować się na porozumienie z opozycją, lub też na — zupełną utratę swej samodzielności wobec żywiołów prawych.

Wybór Sokołowa, kandydata opozycji na stanowisko pomocnika sekretarza Dumy również jest wypadkiem pierwszorzędnego znaczenia. Po raz to pierwszy opozycja zajmie miejsce w prezydjum Dumy Państwowej, co nie pozostanie bez wpływu na jej stanowisko parlamentarne.

Z drugiej strony porażka żywiołów prawych, zaznaczona przez usunięcie z prezydjum starszego pomocnika sekretarza Dumy Państwowej, Zamysłowskiego daje narazie jedynie pewność, że te żywioły są zdecydowane na... szereg skandalów. Rozpoczął je już Puryszkiewicz wnet po wyborach prezesa Dumy, Chomiakowa, a kontynuować będzie Zamysłowskij, w dalszym ciągu nie uznając nowych wyborów.

Dwa protesty. Przeciw skandalowi, uczynionemu przez Puryszkiewicza, zareagowała wnet Duma aż dwoma protestami, złożonemi na ręce prezesa Dumy Państwowej, Chomiakowa, a domagającemi się zastosowania przeciw Puryszkiewiczowi możliwie ostrej kary dyscyplinarnej. Oba te protesty zmierzają ku obronie powagi prezesa Dumy, w danym razie obrażonego przez słowa posła Puryszkiewicza.

Komisja oświatowa uznała, że miastą, ziemstwa, stowarzyszenia i parafje mogą otwierać zakłady szkolne w drodze meldunkowej. Co się tyczy osób prywatnych, te i nadal mają być obowiązane do uzyskiwania pozwolenia władz administracyjno-naukowych.

Komisja budżetowa postanowiła wykreślić z preliminarza ministerjum handlu i przemysłu pozycję na utrzymanie trzeciego wiceministra Millera, zmniejszyć o 6 tys. rubli wynagrodzenie członka rady ministrów Łangowoja i obciąć 3500 rub. z sumy, przeznaczonej na mieszkanie dla ministra handlu i przemysłu.

„Klatka szklana" dla przedstawicieli prasy w pałacu Taurydzkim ma kosztować 4 tysiące rubli. Członek komisji gospodarczej, Gerasimow i Andrejew oświadczyli, że nie chcą brać udziału w dalszych pracach, dotyczącej tej sprawy.

Kapitalny środek oszczędności. W dumskiej komisji budżetowej, przy omawianiu preliminarza głównego zarządu poczt i telegrafu, poruszono sprawę, o ile główny zarząd posunął naprzód sprawę polepszenia bytu materjalnego niższych funkcjonarjuszów pocztowo-telegraficznych.

Na to obecny w komisji naczelnik głównego zarządu poczt i telegrafu, Sewastjanow, wyjaśnił, że nie widzi możności podwyższenia pensji niższych funkcjonarjuszów; natomiast, ażeby uniknąć skarg na zbyt skromne uposażenie, stara się on o przyjmowanie na służbę ludzi z prostej klasy.

Z ŻYCIA TOWARZYSKIEGO.

W sobotę, dnia 31 października r. b., w Warszawie w kościele Wizytkowskim, został pobłogosławiony związek małżeński pomiędzy panną **Wandą Wadowską**, córką rejenta w Lublinie, a p. **Witalisem Smolkieniem**, synem obywatela gub. wileńskiej. 1004

TELEGRAMY „Kurjera Litewskiego".

Z dnia 1 i 2 (14 i 15) listopada.

(Tel. własne).

UWOLNIENIE STEINHE'LOWEJ.

Paryż. O godzinie 1 po północy ogłoszony został werdykt przysięgłych w sprawie Steinheilowej.

Steinheilowa została na podstawie tego werdyktu uwolniona od oskarżenia.

Publiczność przyjęła wyrok owacyjnie.

Nieudolna mowa oskarżyciela w znacznym stopniu przechyliła szalę na korzyść oskarżonej.

Utrzymuje się przekonanie, że pojawią się dalsze rewelacje, i że sprawy nie można nazwać za całkowicie załatwioną.

BURZE.

Wiedeń. W d. 30 października szalał tu straszliwy orkan, który spowodował znaczne szkody.

Wiele osób uległo ciężkim obrażeniom skutkiem upadku i spadających dachówek. Pogotowie ratunkowe czynne było w przeszło stu wypadkach.

Berlin. Szalała tu silna burza w nocy z d. 29 października. Jest wielu pokaleczonych.

Donoszą o gwałtownych burzach i ulewach także z środkowych i południowych Niemiec i z nad Renu.

REWOLUCJA W NICARAGUA.

Waszyngton. Prezydent Zelaga telegrafuje z Nicaragua do poselstwa tutejszego, że wojska rządowe odebrały powstańcom miasto Greytown w d. 29 października. Przed opuszczeniem miasta powstańcy wysadzili w powietrze parowce rządowe „Managua" i „Norma" i spalili część miasta.

WYBUCH GAZU.

Innsbruck. Wieczorem d. 31 października na tutejszym dworcu Południowym wybuchł rezerwoar gazu, przyczem trzej oficjaliści kolejowi doznali ciężkich i niebezpiecznych obrażeń.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

KOMUNIKAT UNJI SŁOWIAŃSKIEJ.

Wiedeń. Związek słowiański ogłosił komunikat następujący, zredagowany przez posła Kramarza: Związek przyjmuje z wdzięcznością oświadczenie monarchy podczas posłuchania udzielonego ministrowi Dulębie, że monarcha nie dopuści do polityki przeciwsłowiańskiej, ale jednocześnie Związek wyraża ubolewanie głębokie z powodu błędnego i jednostronnego informowania cesarza przez rząd, gdyż tem tylko wytłumaczyć sobie można twierdzenie monarchy, jakoby polityka rządu była bezstronna, stosowna i by-

najmniej nie skierowana przeciwko słowianom. Następuje wyliczenie zarządzeń przeciwsłowiańskich czasów ostatnich, poczem Związek wyraża ubolewanie, że użyto powagi korony dla podtrzymania przez wpływy tendencyjne na stronnictwa sytuacji zachwianej, co jest niebezpiecznem i szkodzi powadze korony w oczach wzburzonej ludności słowiańskiej.

MOWA STAPIŃSKIEO.

Wiedeń. Stapiński wygłosił mowę w języku polskim, w której oświadczył, że klub polski nie może pozwolić nc zarzut wobec kraju, że, z jakichkolwiek kombinacji, gotów byłby popierać niesłuszne uroszczenia wszechniemieckie.

„Jeśli partje niemieckie — mówił — powodując się szowinizmem wszechniemieckim, popierają otwarcie niemieckiego seminarjum nauczycielskiego nawet w Galicji, klub polski odpowiedzieć winien, że polacy zaliczają siebie do słowian i razem z miljonami uciemiężanych słowicn austrjackich, walczyć powinni przeciw żarłoczności niemieckiej. Społeczeństwo polskie odczuwa swój obowiązek. Jesteśmy obowiązani stanowczo oświadczyć, że gabinet w dzisiejszym swym składzie, bez przedstawicielstwa czechów w wystąpieniach przeciw słowianom, nie otrzyma naszego poparcia.

Wiemy, że pogląd ten jest poglądem całego klubu polskiego i jedynie brak urzędowego komunikatu pozwala prasie niemieckiej nadawać działalności polaków nieprawidłowe tłumaczenie. Partja ludowa nalega, by Austrja nie była rządzona ani w duchu przeciwniemieckim, ani też przeciwsłowiańskim — polacy do tego nie dopuszczą. Znosiliśmy politykę klubu polskiego, spodziewając się jej zmiany, lecz nie będziemy dalej znosili, jeżeli klub będzie zajmował w dalszym ciągu stanowisko chwiejne".

Cała prasa komentuje oświadczenie Stapińskiego w sensie pogróżki i otwarcie łączy się z unją słrwiańską, dodając, że indentyczny nastrój panuje i w grupie parlamentarnej Kozłowskiego.

Wiedeń. Prasa czeska wita z uznaniem przywódcę grupy narodowej Koła Polskiego Stapińskiego, który usłuchał wezwania organu Kramarza do solidarności słowiańskiej. Wieczorne pisma wiedeńskie stwierdzają, że mowa Stapińskiego jest w parlamencie przedmiotem żywych komentarzy.

„Zeit" pisze: zdaniem ogółu wydarzenia w klubie polskim uczyniły położenie rządu nader kłopotliwem. Dzięki słowianofilstwu grup polskich, Bienerth nie rozporządza już absolutną większością. Przywódca centralnego klubu polskiego Kozłowski w liście do „N. Freie Presse" donosi, że grupa nie dopuszcza do jednostronnego połączenia się polaków z niemcnmi przeciw słowianom lub naodwrót i żąda rekonstrukcji gabinetu Bienertha.

PRZESILENIE WĘGIERSKIE.

Budapeszt. Na prezesa Izby deputowanych obrany został Gaal z partji Kossutha, na wiceprezesów Nrway — z partji konstytucyjnej i Rakowski—z narodowej.

Wekerle miał być przyjęty przez przez cesarza w dn. 1 listopada, a Kossuth i Andrassy w dniu następnym.

STRASZLIWA KATASTROFA.

Cherry (stan Illionis). W kopalniach św. Pawła nastąpił wybuch. Według informacji urzędników wydziału górniczego zginęło 4,000 górników. W kopalniach wybuchł niezwłocznie pożar i akcji ratunkowej wypadło zaniechać. Zdaniem dyrektora kopalni, mało jest prawdopodobieństwa, by ktokolwiek ze znajdujących się w kopalni uszedł cało.

BURZE.

Kopenhaga. W nocy z d. 31 października nad całym krajem szalała burza śniegowa; szkody są bardzo znaczne.

Komunikacja telegraficzna i telefoniczna z resztą Europy została zupełnie przerwana; na niektórych linjach kolejowych uległ przerwie ruch pociągów, a w porcie tutejszym jest wiele uszkodzonych statków.

New-York. Według wiadomości, otrzymanych z Kingstownu, skutkiem burzy, która szalała nad Jamajką, w porcie Kingstownu rozbiły się dwa parowce, poniosła zaś uszkodzenia kanonierka amerykańska. Cały szereg ulew, połączonych z piorunami, zalał miasto. Koleje i tramwaje stanęły. Zakłady elektryczne stoją pod wodą. Utonęło wielu ludzi. Straty materjalne są bardzo znaczne. W północnej części wyspy, wskutek osunięcia się góry, zniesionych jest wiele mostów kolejowych i zamknięte wejścia do tunelu.

New-York. Z Kingstownu donoszą, że burze trwają tam już od tygodnia. Szkody sięgają 5 miljonów dolarów. Zniszczone są też plantacje bananów i inne.

KATASTROFA NA MORZU.

Singapore. Zrana dn. 1 listopada, parowiec angielski „Onda" spotkał się z podążającym tu parowcem pocztowym „Lazein", który zatonął w ciągu 3 minut. Parowiec „Onda" uratował 60 podróżnych, z którymi powrócił do Singapore. Utonęło 7 europejczyków-podróżnych, kapitan parowca, 5 oficerów i 88 krajowców. Wielu ludzi porwały na miejscu katastrofy rekiny.

WYJAZD AMBASADORA.

Petersburg. Ambasador japoński wyjechał do Japonji na czas krótki, z powodu ciężkiej choroby ojca. Wszelkie pogłoski, że wyjazd ten spowodowany został jakiemiś komplikacjami między Rosją a Japonją, pozbawione są wszelkiej podstawy.

ODJAZD WICE-MINISTRA.

Petersburg. Wice-minister spraw zagranicznych Sazonow wyjechał za granicę.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 1 osoba, zmarło 1; pozostaje chorych 137.

WYROKI.

Moskwa. W sprawie o powstanie zbrojne na kolei Moskwa—Kursk, w grudniu r. 1905 Izba sądowa z udziałem przedstawicieli stanów wydała wyrok, skazujący 10 oskarżonych na różne terminy osadzenia w twierdzy, a 17 uniewinniła.

NIEZWYKŁY OBJAW ATMOSFERYCZNY.

Pińsk. W dniu 1 listopada spadł tu pierwszy śnieg, a w 6 godzin poten dały się słyszeć grzmoty. We wsi Kostrogaj od uderzenia piorunu spalił się dom.

ZAMACH NA POCIĄG.

Symferopol. Wieczorem dnia 31 października, między stacjami „Goniczeskoje" i „Aleksiejewka" zabrano inkasentowi banku Międzynarodowego 20,000 rb. Rabusie zatrzymali pociąg i zbiegli stnzelając. Dla pościgu wysłano oddział strażników.

ZAMACHY.

Achmodabad. Wieczorem dn. 1 lissopada, gdy wice-król Indji Minto przejeżdżał z żoną przez miasto, na jednej z ulic, zaraz po przejeździe jego wybuchła bomba. Na miejscu wybuchu znaleziono człowieka z oderwaną ręką, a obok niego bombę wyładowaną melinitem.

Według słów naocznych świadków, bombę rzucił podobno w karetę wice-króla jakiś hindus.

Buenos-Ayres. Zrana d. 1 listopada rzucono bombę w powóz prefekta policji Falkona. Powóz jest zdruzgotany, a prefekt i sekretarz jego ranieni zostali śmiertelnie i niebawem zmarli.

Złoczyńca — młodzieniec 20-letni zranił się ciężko w głowę strzałem rewolwerowym.

DEMONSTRACJE ANTYNIEMIECKIE.

Strasburg. Gdy wieczoru ubiegłego w sali restauracyjnej hotelu „Mülhausen" orkiestra zagrała Marsyljankę, goście powitali hymn ten oklaskami demonstracyjnemi, hymn zaś niemiecki wygwizdano. Władze miejscowe wydaliły wobec tego z granic Alzacji szwajcara, który domagał się powtórzenia Marsyljanki, oraz zabroniły koncertów w restauracji i uczęszczania do niej wojskowym.

NAPAŚĆ SUFRAŻYSTKI.

Londyn. Minister przemysłu i handlu, Winstone Churchill, napadnięty został na stacji „Bristol" przez sufrażystkę, która rzuciła się nań ze szpicrutą. Churchill odebrał szpicrutę i oddał, jako trofeum, swej żonie. Sufrażystkę aresztowano.

OTWARCIE SESJI PARLAMENTARNEJ.

Kostantynopol. Sesję parlamentarną otworzył sułtan mową tronową.

Na prezesa Izby obrano ponowni Ahmeda Rizę.

ZAPRZECZENIE.

Ateny. Komunikat urzędowy zaprzecza kategorycznie wywiadowi u królewicza Andrzeja, umieszczonemu w jednem z pism rzymskich, dotyczącemu wewnętrznej sytuacji Grecji.

SPRAWA KRETEŃSKA.

Paryż. Na posiedzeniu rady ministrów, Pichon zawiadomił, że w kwestji noty tureckiej zaznaczył ambasadorowi tureckiemu, iż poruszanie kwestji wyspy Krety jest obecnie nie na czasie.

Takie same odpowiedzi dały trzy inne mocarstwa opiekuńcze, zupełnie się z Francją w sprawie tej solidaryzujące.

SPRAWY PERSKIE.

Teheran. Parlament ma być otwarty w d. 2 listopada w obecności szacha i regenta. Zaproszono też ciało dyplomatyczne.

Dziś powraca do Teheranu Munsztechid Said-Abdula, zesłany przez b. szacha do Kerbely; przygotowano mu uroczyste przyjęcie, a na spotkanie wyjechał minister dworu.

Astara. Do Ardebilu przybyła druga część oddziału wojsk rosyjskic pod dowództwem pułkownika Kwanczechadze.

CHOROBA MENELIKA.

Addis-Abeba. Pomimo niejakiego polepszenia stanu zdrowia Menelika jest on zupełnie sparaliżowany i nieprzytomny.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 3 listopada 1909 r.

Nastrój Giełdy

z wartościami dywidendowemi	mocny
„ papierami lokacyjnemi	poszukiwany
„ premjówkami	mocny
Londyn 3 mies. —.— czeki	94,70
Berlin 3 mies. —.— czeki	[illegible]
Paryż 3 mies. —.— czeki	[illegible]
4% Renta państwowa	[illegible]
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em.	[illegible]
4½% „ zewnętrzna 1905 r.	[illegible]
5% „ wewnętrzna 1906 r.	[illegible]
5% Obligi skarbu Państwa	[illegible]
5% Premjówka I em. 1864 r.	[illegible]
5% „ II „ 1866 r.	[illegible]
5% „ III „ (szlachecka)	[illegible]
4½% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr.	[illegible]
4½% list. zast. Wileńsk. B—ku Z.	[illegible]
4½% „ „ Moskiewsk.	[illegible]
4½% „ „ Charkow.	—
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego	[illegible]

Redaktor i wydawca
WOJCIECH BARANOWSKI.

Prosimy uprzejmie szanownych naszych prenumeratorów, aby, jeśli nie otrzymają numeru, za każdym razem reklamowali do administracji pisma. Tylko bezzwłoczne reklamacje będą uwzględniane.

Administracja
„KURJERA LITEWSKIEGO".

LAMPY NAFTOWO-ŻAROWE
„KITSON"
Wyrób angielski. 11—8—1072a
Do oświetlenia ulic, podwórzy, ogrodów, sal, sklepów, fabryk i t. p. Siła światła 1200, 750 i 300 świec. Zastępuje zupełnie lampy łukowe elektryczne. Najtańsze światło, najłatwiejsza obsługa. Przeszło miljon lamp w użyciu. NOWOŚĆ: Lampy Naftowo-żarowe inwertowe (z koszulką na dół) nie dają cienia. Wyłączne przedstawicielstwo „PROMIEŃ" J. Naimski i Z. Korycki. Warszawa, Włodzimierska № 1
Prospekty, kosztorysy bezpłatnie.

Gazolinowe Lampy
WSZĘDZIE GAZ BEZ RUR!
Gazolinowe lampy „FABES" dla oświetlenia mieszkań, sklepów, zakładów, miast i t. p.
Palą się bez knotów, bez wpompowywania powietrza, bez rur, **bez wszelkiej instalacji,** nie kopcą, nie dymią.
Oświetlenie przy sile światła 100—500 świec, **jest** znacznie tańsze od gazowego i elektrycznego.
Zastępuje zupełnie gaz i elektryczność.
Dom handlowy STANISŁAW COHN
w Warszawie, Senatorska № 36, tel. 41-62.
Powierza się wyłączną sprzedaż na oddzielne miasta.
FABES
3—3—1181a

„AZA"
NOWOŚĆ!!!
Polecamy świeżo wypuszczone papierosy
„AZA"
10 sztuk 4 kop.
Przyjemny smak! Delikatny aromat!
Fabryka tabaczna DOMU HANDLOWEGO
Szyszman i Duruneza w Wilnie.
51—6 Żądajcie wszędzie! 1256a
„AZA"

Józef Metelski
Zaopatrzył swój **Magazyn w najnowsze fasony angielskie i francuskie.**
Posiada wielki wybór **Futer, Kostjumów, Okryć, Bluzek i Spódniczek** na sezon jesienny i zimowy po cenach możliwie niskich.
Warszawa, Chmielna № 35,
Telefon 152-27. 5—3—1244a

Egzystująca od 1860 roku.
Fabryka siodeł, zaprzęgów i przyborów podróżnych
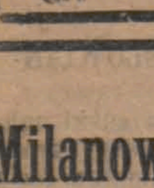
poleca: Walizy, Kufry, Nesesery, Galanterję skórzaną, Albumy ozdobne.
I. KUCZMIEROWSKI WARSZAWA, Marszałkowska № 108.
WIELKI WYBÓR. — CENY NISKIE.
Na żądanie cenniki wysyłamy bezpłatnie.
5—1—1243a

Zarząd Lasów
Milanowskich i Woronczyńskich
JJOO. Książąt Światopełk-Czetwertyńskich
Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 4-go stycznia n. st. 1910 roku, **sprzedawane będą drogą publicznej licytacji,** w lokalu tegoż Zarządu w Milanowie, cięcia dóbr Woronczyńskich (gub. Wołyńska, powiat Włodzimierski, stacja d. ż. P. Z. Hołoby), ogólnej przestrzeni 28 dziesięcin, 222 sążeni okręgu XIV, oraz sztuki do cięcia wyznaczone w okręgu XV, na takiej że przestrzeni. 2—1—1296a
Bliższych informacji udziela **Zarząd lasów w Milanowie,** poczta i telegraf Parczew, gub. Siedlecka.

WIELKI ZŁOTY MEDAL.
Jeden POLSKI Jedyny
w Wilnie GALANTERYJNY SKLEP Wielka 30
„A. ROSTKOWSKI"
POLECA: **BIELIZNĘ MĘSKĄ, krawaty, skarpetki, szelki i KONFEKCJĘ DAMSKĄ.**
Własna Fabryka Rękawiczek
(Rękawiczki z gwarancją)
Firma otrzymała na wystawie w Marsylji **NAJWYŻSZĄ NAGRODĘ za DOBRE i GUSTOWNE TOWARY**
Ceny niskie i stałe. 50 12—1063a

Wyroby srebrne w najpiękniejszych fasonach jako to: zastawy stołowe, serwisy, noże, widelce i t. p. **Wyroby kościelne.** Przedmioty pamiątkowe. **Platerowane wyroby w wielkim wyborze.** Emaljowanie — Grawerowanie — Złocenie i Srebrzenie. — Najwygodniej kupować i powierzać—do roboty
Fabryce **P. ŁĄTKOWSKIEGO,** w Warszawie.
Nowy-Świat № 43, — telefonu № 188-54. 24-22-46a

E. POPŁAWSKI
Grodno, ulica Bankowa.
Skład Maszyn i Narzędzi Rolniczych, Nasion i Nawozów Sztucznych
Poleca najtaniej
1. 2 3, 4, 5, 6, 8, 10, 12, 15, 20 i 25 HP
Motory i Lokomobile
do gazoliny lub spirytusu denaturowanego
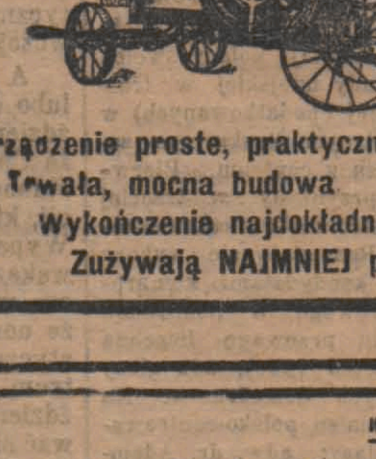
Urządzenie proste, praktyczne.
Trwała, mocna budowa
Wykończenie najdokładniejsze
Zużywają NAJMNIEJ paliwa
6124

WYDAWNICTWA HGA II.
Wiadomości Graficzne
Tygodnik poświęcony sprawom drukarskim i pokrewnych zawodów
Wychodzi w Warszawie pod red. A. Burkota.
„WIADOMOŚCI GRAFICZNE"—jedyne u nas polskie pismo fachowe—mając na celu rozszerzanie wiadomości technicznych między szerokim ogółem pracowników graficznych, stale pomieszczają artykuły fachowe o drukarstwie, litografji, giserstwie, cynkotypji, introligatorstwie i t. d., co stanowi doskonałe dopełnienie wiadomości, nabytych w praktyce.
„WIADOMOŚCI GRAFICZNE" pomieszczają stale wszelkie wiadomości Związków Zawodowych pracowników graficznych. W kronice notują ważniejsze zdarzenia i nowiny ze świata drukarskiego, jak również interesują się ruchem zawodowym w ogólności na prowincji i zagranicą. Łamy „Wiad. Graf." stoją otworem dla wzajemnego porozumiewania się pracowników graficznych w różnych kwestjach fachowych i społecznych.
PRENUMERATA w Warszawie i na prowincji: rocznie rb. 3, półrocznie rb. 1.50, kwartalnie 75 kop., miesięcznie 25 kop. wraz z przesyłką poczt. OGŁOSZENIA za całą stronę 32 rb. z odpowiednim zmniejszeniem za ½, ¼, ⅛ i 1/16 strony.
Adres redakcji i administr. Warszawa, Hortensja 7—10.
W Wilnie prenumeratę przyjmuje A. Leszowski, Wielka 40.

Najlepszej i najpoważniejszej francuskiej marki
KONIAK
firmy V-e Savard, — Georgeon et Com.
Żądać w pierwszorzędnych składach win.
10—8—1108a *REPR. FR. HRYNIEWICZ.*

P. DOWBOR w Wilnie, ulica Wielka № 25, (d. Glezera).
Trumny i wianki z własnych fabryk
(dębowe od 25 rub. metalowe od 30 rb.) DAMSKIE STROJE ŻAŁOBNE. Firma podejmuje się całkowitego **urządzania pogrzebów** według wszelkich obrządków chrześcijańskich. Ceny niższe, niż we wszystkich mniejszych tego rodzaju przedsiębiorstwach. Stara i posiadająca zaufanie klijenteli firma P. Dowbor, pozostając od założenia pod osobistem kierownictwem właścicielki, nigdy w obce ręce nie przechodziła i **niema nic wspolnego** z sąsiadującą obok żydowską firmą „immortel". 170a

Wanda WOJEWÓDZKA
DENTYSTA
przyjmuje od 10—3 i od 6—7 g. 1-y S-to Jerski zaułek № 4 m. 8.
9—1—129 a

P. Edward RESZKE,
prof. śpiewu
rozpoczął lekcje z d. 2 (15) listopada r. b. Zgłoszenia przyjmuje biuro Hotelu Saskiego, ul. Krakowskie Przedmieście № 35, w Warszawie. 2-2-1208a

Sławuckie
oryginalne
Burki od rb. 32
Kurtki,
Peleryny
i Kołdry.
Serdaki,
Kożuszki
i Kurtki myśliwskie.
Kaftany, 10—5—1197a
Koszulki
i Kalesony
wełniane,
Ubrania zamszowe
Buty filcowe nieprzemakalne do polowania, podróży, konnej jazdy i dla Księży.
Łaźnie rzymskie suche, pokojowe, składane
Poleca Magazyn
Przyborów Podróżnych i Sportowych
J. Rokickii S-ka
Warszawa,
Nowo-Senatorska № 1
hot. Rzymski.
Ceny fabryczne.
Cenniki gratis.

„LAIN"
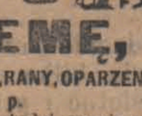
S. ROSTEN jestto, zadziwiający środek, leczący bardzo prędko i skutecznie
EGZEMĘ,
LISZAJE, WYRZUTY, RANY, OPARZENIA i t. p.
Swędzenie i ból prechodzi prawie momentalnie, Słoik Rb. 1 kop. 50.— Wprowadzono do handlu doskonałe mydło „LAIN" do usunięcia wad skórnych i puder „LAIN". Kawałek mydła kosztuje kop. 75, pół tuzina—Rb. 4, pudełko pudru Rb. 1. Wysyła się za zaliczeniem pocztowem, stosowanie do taryfy pocztowej. S. ROSTEN, St-Petersburg, ul. Kazanska, № 26 Do n bycia w składach aptecznych i aptekach. Wystrzegać się naśladownictwa!
1228a

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE „ODOBRIN"
tylko MICHAŁA LEBIEDIEWA
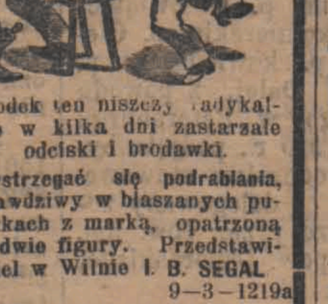
Środek ten niszczy radykalnie w kilka dni zastarzałe odciski i brodawki.
Wystrzegać się podrabiania, prawdziwy w blaszanych pudełkach z marką, opatrzoną w dwie figury. Przedstawiciel w Wilnie I. B. SEGAL
9—3—1219a

Lekcje damskiego mechanicznego szewctwa
dawane są w Mińsku lit., ul. Górna Lachówka, dom Kuryłowicza
2—2—4016a

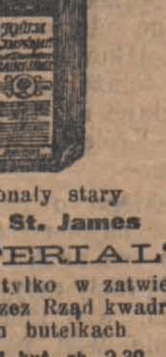
5—2—1153a
Doskonały stary
Rhum St. James
„IMPERIAL"
prawdziwy tylko w zatwierdzonych przez Rząd kwadratowych butelkach
Cena 1 1 but rb 2.30.

Wierny przyjaciel KOBIET
Krem KAZIMI
METAMORFOZA.
Sprzedano około
dwoch miljonow słoików.
RADYKALNIE usuwa:
PIEGI, WĄGRY, PLAMY, ZMARSZCZKI i INNE BRAKI TWARZY.
Zatwierdz. przez Depart. Handlu i Przemysłu za № 4683.
6—5—1103a

Studnie
Artezyjskie, Bruklińskie, Abisyńskie
cementowe, nowe oraz przeczyszczanie takowych, badania gruntów pod nowobudujące się gmachy i kościoły. Poszukiwanie gliny Roboty wchodzące, w zakres wodociągowych. Stawianie pomp żelaznych i reparacje starych, po cenach jaknajprzystępniejszych wykonywa
H. KALIŃSKI
Wilno, ul. Połocka Żwirowa Góra № 16. 1013a

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Poszukuje się osoby ze średniem wykształceniem dla wspólnej nauki języków, przyrody i t. d. Bliższe informacje w Schronieniu Nauczycielek od godz 11—1, Tatarska 4 m 14. 00

Słuchaczka 3-go kursu filozofji Uniwersytetu Krakowskiego, posiadająca atestaty z ukończenia gimnazjum rządowego i dwuletnich kursów handlowych w Warszawie **poszukuje lekcyj lub miejsca buchalterki i korespondentki lub kasjerki za kaucją.** Oferty: Ś-to Michalski zaułek № 4 m. 12. 3—2—1083

Warszawa — biuro Jasińskiej poleca francuza młodego z angielskim, niemieckim, znajomość sportów; angielkę z francuskim; francuzki z szyciem, świadectwa doskonałe. Nauczycielki-gimnazistki. — Włodzimierska 19. 3—2—444a

Uczeń szkoły chemiczno-technicznej poszukuje lekcji w zakresie sześciu klas oprócz języków obcych. Oferty w Administracji „Kurjera Lit." pod literami „W. M." 4—4—g

Kupno i sprzedaż.

Do sprzedania garnitur miękkich mebli za 20 rb.: oglądać do godz. 3-ej. Antokol 30. 4-1-[illegible]

Tryki półkrwi Jorkshire (oprosowe angielskie), importowanym baranie, tegoroczne, są do sprzedania po 15 rb. sztuka. Zarząd dóbr Horodziej Zyberka Łużki hr. Wiktora Plater Zyberka, st. poczt. Łużki w gub. Wileńskiej. 10—1—14[illegible]

Posady i prace.

a) Poszukiwane:

Agronom zdolny, poznańczyk, z długoletnią praktyką, zarządzający dotychczas większemi majątkami, chlubnie polecany, poszukuje posady rządcy. Poczta Ilja, gub. Wileńska. Poste-restante, Poznańczyk. 3—1—10[illegible]

Kapelmistrz-Organista (Warszawskie konserw.) poszukuje posady w mieście lub na prowincji. Święcka 2, I Witebska № 19 m. 2. 4—3—1069

Ogrodnik i pszczelarz, żonaty, znający się dobrze na swoim fachu, kilkunastoletnia praktyka, dobre świadectwa, poszukuje posady zaraz lub później. Wilno, ul. Nowa № 5 m. 5, ogrodnikowi.

Poszukuję miejsca gorzelanego, nadleśnego lub pisarza prowentowego, posiadam dobre świadectwa, katolik, żonaty. Oferty w administracji „Kurjera" pod A. B. 6—2—109[illegible]

Poszukuję posady pomocnika prowentowego pisarza, lub do sklepu handlowego za subjekta, świadectwo posiadam ze szkoły Realnej 3 klas., warunki do umowy. Łaskawe oferty: Rogowo, gub. Kowieńska, Bronisław Długo[illegible]ski. 3—1—44[illegible]

b) Zaofiarowane:

Pisarz podwórzowy, kawaler, potrzebny zaraz; wymagane poważne rekomendacje, wynagrodzenie roczne 100—150 zależnie od uzdolnienia i utrzymanie. Oferty i kopje świadectw nadsyłać: do Zarządu Dóbr Bortkuniszki, p. Olita, gub. Suwalska. 3—1—446a

Mieszkania.

b) Zaofiarowane:

Mieszkanie 6 pokoi, stajnia, ogród duży przy domu, do wynajęcia. Wielka Pohulanka domu № 38 12—7—426a

Różne.

Na maskarady damskie kostjumy w wielkim wyborze wypożyczam tanio. Adres: Marja Skrzycka, 2-gi Ś-to Jerski zaułek, domu № 4 m. 1. 4—2—1080

„Renometr" Częstochowa, III Aleja № 60-ty, na warunkach najdogodniejszych przeprowadza: sprzedaż, zamiany, dzierżawy, parcelacje majątków ziemskich, nieruchomości miejskich, oraz zakładów przemysłowych. 25a

Druk Józefa Zawadzkiego w Wilnie.